Nr. 253. We Lwowie Wtorek dnia 6. Listopada 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 83. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Listopad
we Lwowie . . . . . . *1 złr. 50 ct.*
z przesyłką pocztową . . . *2 „ — „*

Lwów 5. listopada.

List nasz wiedeński zamieszczony w przeszłoniedzielnym numerze *Dziennika* podniósł sprawę zaradzenia zgubnemu rozstrojowi, jaki panuje pomiędzy dążnościami i przekonaniami w kraju wyznawanemi przez światłą większość mieszkańców, a zachowaniem się delegacji naszej w Radzie państwa wiedeńskiej. Autor listu tego nie widział innego sposobu zaradzenia tej politycznej i konstytucyjnej anomalji, jak przez doprowadzenie delegacji do dobrowolnego złożenia mandatów.

Na drodze ku temu uczyniono jeden wielki krok w stolicy. Było nim zgromadzenie wyborców dla wysłuchania sprawozdania delegata pana Juljana Czerkawskiego i danie mu wotum nieufności, gdy usiłował prowadzić obronę z postępowania większości delegacyjnej. Wprawdzie pan Juljan Czerkawski mimo wotum takiego, mandatu nie *złożył*, lecz to znaczenia wotum, ani rzeczy samej nie zmienia. Mandat pana Czerkawskiego został przez wotum także dotknięty w swej istocie; jest — to odtąd m a n d a t m a r t w y. I nic może bardziej nie wzmacnia doniosłości wotum wyborców wyrażonego panu Czerkawskiemu, jak to właśnie, że on taki mandat martwy wnosi do obrad i postanowień koła delegacyjnego w hotel de France. Odtąd na wszystkich postanowieniach koła, wziętych za współudziałem deputowanego o martwym mandacie, ciążyć będzie piętno jednomyślnego prawie wotum wyborców lwowskich.

Być może, a jest to nawet pożądanem, że i w innych okręgach wyborczych, gdzie okoliczności sprzyjają po temu, wyborcy dadzą poznać w sposób nie dwójznaczny, jak się zapatrują na zachowanie większości delegacyjnej. Jest to wszakże, że tak powiemy tylko bierna strona działania — potępienie drogi po której idzie delegacja, odparcie możliwej współwiny, współodpowiedzialności. Prawdziwą doniosłość mieć dopiero może czynne wystąpienie, afirmacja zapatrywań większości krajowej. Afirmacją taką są wybory.

Szczęśliwem zdarzeniem wyborów nowych do Rady państwa aż pięć wkrótce wypadnie — nie licząc wyboru po deputowanym o martwym mandacie. Oto jest okoliczność, gdzie kraj czynem może stwierdzić swoje dążenia i zapatrywania, a czyn taki może nietylko zamienić w martwe wszystkie mandaty większości delegacyjnej, ale stać się nawet czynem ratunku dla polityki krajowej i narodowej. Wobec pięciu czy sześciu nowych dzielnych deputowanych, wybranych pod kierunkiem jednej narodowej myśli, większość delegacyjna nie znajdzie możliwej siły moralnej oporu, pozostanie jej tylko kapitulacja wewnątrz lub na zewnątrz delegacyjnego koła.

Znane są wszystkim trudności wyborów, u nas, szczególniej w okręgach wiejskich i wielkiej własności. Lecz z drugiej strony nie ma tak złej ordynacji wyborczej, któraby zatamować mogła prądy potężne narodem poruszające, nie ma tak złej ordynacji któraby się nie ugięła pod niemi, jeśli są mądrze i silnie kierowane. Im większe trudności, tem większe znaczenie wyborów; a im pełniejsze zwycięztwo, tem większa doniosłość politycznego czynu. — Istotnym zaś, rzetelnym czynem politycznym narodu będzie doprowadzenie większości delegacyjnej do kapitulacji; istotnym, rzetelnym czynem politycznym, w najlepszem konserwatywnem znaczeniu, będzie zrobienie choć kroku naprzód ku powiązaniu prądów krajem poruszających z jego legalną reprezentacją, nadanie tym prądom legalnego znaczenia i otworzenie im dróg normalnych działania przez delegację.

Obywatelstwo kraju naszego wszelkich stanów i odcieni politycznych doskonale pojmie, i pojmuje znaczenie wyborów w obecnych czasach. Energji współdziałania, ofiar potrzebnych z czasu, pieniędzy, sympatyj i antypatyj osobistych, ono z pewnością nie odmówi — bo na arenie ma się agitować sprawa narodowa. Wypada tylko, aby ci, na których sumieniu polega czuwanie nad tą sprawą, zawczasu przysposobili plan i środki działania, i rzecz wyborów w sposób nie dwojznaczny dla nikogo w ręce ujęli jako sumaryczne narodowe zadanie.

Ze względu na olbrzymie trudności czasu nie ma do stracenia, tem więcej, że przyspieszenie wyborów, o ile to od wpływów naszych zależeć może, jest w interesie sprawy. Zwycięztwo może być świetne, na zewnątrz i dla kraju — boć i takie cuda w Polsce bywały, że przed wolą narodu chyliły się najwynioślejsze czoła i nawracali najzatwardzialsi grzesznicy, możemy więc na raz jeden odzyskać organ tak potrzebny dla sprawy, jak delegacja polska we Wiedniu. W każdym zaś razie, będzie to rzec można pierwsza walka narodowa na konstytucyjnem polu — tego charakteru nic już jej nie pozbawi — a wypadek jej wpłynie na cały dalszy rozwój sprawy narodowej. Wygrana da nam stanowisko w świecie i zapewni konstytucyjne środki działania; przegrana każe lekceważyć i pozbawi najpotrzebniejszych pomocy. Nigdy więc może potrzeba publiczna nie przemawiała dobitniej do serca obywateli, do sumienia przewódzców!

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Berlin 2. listopada.

(M. M.) Dwudniowa dyskusja nad urlopem ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, spełzła na niczem. Wprawdzie podług twierdzenia prasy rządowej, ma rezultat tej debaty w tem polegać, *iż się sytuacja wyjaśniła*, ale w rzeczy samej namacalnych owoców nie przyniosła. Wnioski partji klerykalnej i postępowej odrzuciła większość złożona z konserwatystów i narodowo-liberalnych. Windhorst, który w imieniu klerykalnego centrum przemawiał, popsuł nie mało krwi kółkom rządowym, a choć z góry był przekonanym, że wnioski postawione przez niego i towarzyszy, a popierane w Izbie przez postępowców i Polaków, nie otrzymają większości, to mimo tego zadowolony jest ze siebie, gdyż zamiar jego, aby podrażnić Bismarka, zupełnie osiągnięty. Ostatnie wypadki w pruskiej Izbie posłów należą do rzędu tych, które „żelazny kanclerz" „frykcjami" nazywa, a które jego rozdrażnienie nerwowe podniecają. Tyle tylko chciał p. Windhorst. Wnioski koła postępowców miały jeszcze mniej głosów za sobą, gdyż ultramontanie nie chcieli się bynajmniej odwdzięczyć frakcji postępowej, że w przód była z nimi w sojuszu. To też w ogólności stosunki w Izbie pruskiej robią wrażenie podziwu. Żadna partja bowiem nie posiada absolutnej większości i dlatego nie można w Prusiech mówić o partji rządzącej, tylko o osobach rządzących. Że miał słusznie Windhorst, iż Prusy są państwem absolutnie przez Bismarka rządzonem, o tem partja narodowo-liberalna albo wiedzieć nie chce, albo aż po ustąpieniu jego przekona się, czem dla Prus był Bismark. Jest to bowiem cechą absolutyzmu, że wraz z twórcą, upada także i dzieło przezeń utworzone, gdyż zwykle nie ma nikogo, ktoby je podtrzymywał. Obecnie woli Bismarka wszyscy uledz muszą, czy po ustąpieniu jego znajdzie się odpowiedni następca? Życzeniem każdego Polaka powinno być, by odpowiedź wypadła przecząco.

Dotychczas jeszcze może się przechwalać minister finansów, p. Camphausen, że Prusy są najlepiej rządzonem państwem nietylko w Europie, ale na całej kuli ziemskiej; ale jeżeli zasady dzielności i czerstwości moralnej nie przesiąkną całego społeczeństwa państwowego, to nic nie warta taki w gruncie rzeczy sztuczny rozkwit państwa.

Nie małe zdumienie wywołała u obcego, bawiącego w Berlinie, iż na każdym kroku spotyka objawy nienawiści ku Rzymowi. Rozmaite ryciny, wiersze, pisemka — nawiasem mówiąc; w Austrji policja zabroniłaby je — pobudzają lud do pogardy dla wszystkiego, co się kościoła tyczy. Możnaby sądzić, że Prusy nie mają już nigdzie wrogów, tylko kościół. Może to prawda, gdyż dotychczas jest to przynajmniej jedyna potęga, która im nie uległa i stale przy swem „non possumus" obstaje. Tem bardziej obudza to gniew Jowisza w Warzinie. Lecz czy polityka pruska należytych środków używa, o tem wątpić należy. Wszak niepośledni niemiecki historyk i filozof mówi: „Historja wykazała, iż nie cezaryzm, ale tylko wewnętrzny rozwój narodów może wybawić państwo i społeczeństwo z owych więzów, które im nałożyła epoka Innocentego III."

Przegląd polityczny

Angielskie usiłowania medjacyjne widocznie muszą doznawać niepowodzenia, ponieważ organa półurzędowe na wyścigi spieszą z zaprzeczeniami wszelkim wiadomościom o krokach gabinetu St. James w tym kierunku. W dyplomacji jak wiadomo nikt i nigdy do zawodu nie przyznaje się. Na ten raz jednak gorliwość półurzędowa ile się własnej sprawie przysłużyła, ponieważ uciekła się do kłamstwa, które naturalnie, iż rychło na jaw wyszło. Kazano mianowicie telegrafować sobie z Londynu, że hr. Derby wielu posłom i członkom parlamentu oświadczył, iż wszystkie pogłoski o pośredniczeniu Anglji są mylne. Otóż teraz telegrafują również z Londynu, że ani w owym czasie gdy półurzędowe dzienniki otrzymały swój telegram, ani później aż do ostatnich dni, hrabiego Derby nie było w stolicy Anglji i dopiero teraz ma on tam przybyć na radę ministrów. Zresztą gabinet angielski może poniekąd f o r m a l n i e wypierać się medjacji, gdyż właściwie sondował on tylko dopiero czy takowa b ę d z i e m o g ł a b y ć r o z p o c z ę t ą. Pod tym względem najprawdziwszą jest niezawodnie wersja podana przez *Mémor. diplom.*, a mianowicie, że Layard pośredniczył dotąd nie mając szczegółowych instrukcyj i bez wiadomości innych mocarstw, tj. innemi słowami działał na własną rękę; że otrzymał od sułtana tylko ogólnikową odpowiedź co do jego osobistego życzenia zawarcia pokoju, Gorczaków zaś nie udzielił żadnego pokojowego zapewnienia i chce z przyjęciem angielskiej medjacji zaczekać na zwycięstwo Moskalów. W skutek tego królowa poleciła posłowi angielskiemu w Petersburgu, lordowi Loftus, by się udał do głównej kwatery cara jeżeli okoliczności ułożą się po temu. I w tym nawet ostatnim ustępie wiadomości *Mémor. diplomat.* nie można jeszcze upatrywać istotnej medjacji g a b i n e t u a n g i e l s k i e g o, ale tylko osobisty krok królowej.

— Tureckie poselstwo w Wiedniu stanowczo zaprzecza, by nowy poseł Porty Essad bej, który właśnie udał się do Pesztu dla wręczenia swych listów uwierzytelniających, miał polecenie wysondowania kwestji pośrednictwa. Essad bej bowiem już od trzech tygodni opuścił Konstantynopol, a pewnie nie pozostawałby tyle czasu w drodze, gdyby o rzecz tak ważną chodziło.

— Pomimo zaprzeczeń półurzędowych dzienniki niezawisłe obstają przy tem, że poseł moskiewski w Berlinie Oubril udał się do Górnego Studnia i tylko nakłada drogę na Baden-Baden pod pozorem odwidzenia matki swej, ażeby zmylić słuszne domysły.

— Według wiadomości z Konstantynopola, usposobienie ogólne jest tam znowu za wojną od czasu porażek w Azji. Wnioskują bowiem, że w skutek tego angielskie interesa są zanadto narażone, by państwo to zachowywało dalej neutralność; że Anglja, zauważywszy, iż wszelkie jej pokojowe usiłowania okazują się bezowocnemi, zmuszoną się znajdzie do czynnego wystąpienia.

— Z Berlina stanowczo zaprzeczają twierdzeniu tamecznego *Tagblatt*, jakoby Anglja w „ustnej nocie" proponowała Porcie układy pokojowe na podstawie stambulskich konferencyj, z wyjątkiem komisji mięszanej i obowiązku mianowania gubernatorów chrześcijan w trzech prowincjach przez rajasów zamieszkałych.

— W Serbji utworzyła się szczególna sytuacja. Wypłata moskiewskich subsidjów została wstrzymana, a tymczasem, co było do przewidzenia; powstają tam aznowu wojownicze zachcianki, w skutek ostatnich powodzeń Moskwy. Chciałoby pomimo przyrzeczeń zrobionych Anglji, cokolwiek poawanturować się, ażeby w razie przypuszczalnych zwycięstw moskiewskich, nie pozostać z próżnemi rękami. Zdaje się jednak iż Moskale poznali się już należycie na Serbach i w Górnym Studniu wiedzą dobrze, iż gdy Plewna padnie, Serbowie muszą p o z o r n i e wystąpić, spekulując na zyski dla siebie, wszakże w głównej moskiewskiej kwaterze nie widać usposobienia do przyjęcia „pomocy" serbskiej i przygotowani są do oświadczenia ks. Milanowi, że „już poniewczasie."

— Sejm pruski prawdopodobnie nie przychyli się do propozycji rządu w przedmiocie pożyczki kolejowej, a przynajmniej załatwi tę kwestję nie w duchu żądania rządu, ale całą pożyczkę rozdzieli na pięć części i na rok przyszły tylko jedną piątą część jej uchwali. Uczyni zaś to z powodów konstytucyjnych, ażeby nie zobowiązywać się na przyszłość. Budżetowa komisja sejmu właśnie wzięła tę kwestję pod rozwagę.

— Zbiorowe petycje katolików pruskich o zniesienie ustaw majowych, wkrótce pójdą pod obrady sejmowej komisji petycyjnej. Przy tej sposobności oczekują stanowczego oświadczenia się rządu w sprawie walki z kościołem i określenie jego w niej stanowiska.

— We Francji przesilenie trwa ciągle. Gabinet teraźniejszy robi wszelkie możebne wysilenia, by się utrzymać i miną nadrabia. Owo postanowienie członków jego, iż staną otwarcie przed izbą, ażeby tym sposobem marszałka zasłonić od odpowiedzialności, dzienniki półurzędowe wychwalają jako czyn rycerskiej doniosłości; gdy tymczasem jest to tylko nieuczciwy manewr. Pp. Fourtou bowiem i Broglie chcą właściwie wystąpić przed izbą tak wyzywająco, by większość jej straciła cierpliwość i dopuściła się jakiegokolwiek ekscesu; jest to z ich strony tylko nikczemna prowokacja. Tymczasem dziennik urzędowy zamieszcza długą listę zmian w sądownictwie, zkąd wnioskują, że ministrowie czując, iż dni ich są policzone, a przyszłość niewiadoma, chcą tak się uporządkować, by na wszelki wypadek mieć po swej stronie trybunały.

Ks. Decazes miał już niektórym posłom mocarstw zagranicznych oświadczyć, że ustępuje z gabinetu. W Elysée próbowano zawiązać rokowania z lewem centrum i w tym celu wyprawiono p. d' Harcourt, teraźniejszego sekretarza Mac-Mahona, między innymi do byłego ministra Marcère. Ale układy spełzły na niczem z powodu wymagań stronnictwa republikańskiego, które między innymi zażądało usunięcia samego pana d' Harcourt i zastąpienia go osobistością, jaka będzie wskazana przez nowe ministerstwo. Dalej żądać miano zrzeczenia się ze strony Mac-Mahona naczelnego dowództwa nad armią i t. d.

Wojna.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, losy Armenji rozstrzygną się do dni kilku pod murami Erzerum. Przednia straż armji moskiewskiej, posuwającej się za Muktarem paszą, zajęła d. 28. i 29. października Köprikiöi i Hassan Kale, dwie miejscowości położone tuż koło Erzerum, a patrole wysłane na zwiady, doszły aż do pozycji Dewebojnu. W miejscu tem, które jeszcze w maju rb. Muktar pasza bardzo silnie obwarował, zebrał on teraz wszystkie siły, jakie mu zostały do dyspozycji. Prócz resztek jego armji, znajduje się tam cały korpus Izmaila Hakki paszy, załogi z Penneh, Olti i Erzerum, tudzież 20.000 posiłków, które w połowie października wysłano ze Stambułu. W tej więc chwili Muktar pasza ma pod swymi rozkazami 30 do 40 tysięcy ludzi. Braknje mu jednak artylerji, gdyż jak wiadomo, w bitwie pod Aladja-Dagh stracił 40 dział. Moskale ścigając Muktara,

---

OBRAZKI Z ŻYCIA.

Szkicował

JÓZEF ROGOSZ.

II.

Bez jutra.

I.

Świetna to była maskarada, najświetniejsza z wszystkich, jaką w ostatniem dziesięcioleciu urządziła złota młodzież stolicy.

Jakże tam było tłumno i gwarno! Kilka tysięcy osób tłoczyło się w sali głównej i salonach pobocznych, dokąd wynosili się panowie, uprowadzając pod ramię maski tajemnicze. Tam, pod osłoną roślin egzotycznych, na kozetkach aksamitnych, ustawionych we framugach okien przysłoniętych jedwabnemi draperjami, pozwalali się intrygować studenci, którzy jeszcze nie porzucili ławek uniwersyteckich; kawalerowie szukający ideału z odpowiednim posagiem — i poczciwi małżonkowie, którzy wynosząc się z domu, kładli na bladych czołach żon judaszowy pocałunek mówiąc:

— Nie czekaj na mnie duszko, bo może dłużej się zabawię. Mam pilny interes do pana X.... a on do resursy dopiero koło północy przychodzi.

Nie jedna żona uwierzyła; inna podejrzywając męża o obłudę, po jego odejściu osłoniwszy się czarnym płaszczem w ślad za nim pospieszyła na maskaradę. Tam albo go oderwała od masek niebezpiecznych i sprowadziła na drogę obowiązku — albo sama odurzona wrzawą, olśniona światłem, upojona muzyką, zsunęła się w tę przepaść, w której kobieta traci wstyd i cześć!

Kto zliczy prawdy, które na tej maskaradzie ludzie sobie powiedzieli — kłamstwa, któremi się nawzajem oszukiwali — błędy, które popełnili!

Bezmyślny ogół lubiący gwarne zabawy, z żalem mówi, że maskarady upadają. Ach! gdyby ten ogół wiedział, ile złego sieje każda taka zabawa — ze wstrętem od niej by się odwrócił.

Czemuż maskarada nie zginęła razem z epoką intryg politycznych, trucizn i sztyletów? Cywilizacja, która ludzkość umoralnia, znać jej nie powinna.

II.

W najciemniejszym kącie jednego z mniejszych gabinetów, siedziały dwie maski — dwa czarne domina. Ciekawi często przed niemi stawali, mierząc okiem ich wzrost, śledząc ruchy, i usiłując zasłyszeć choćby jedno słowo; maski jednak tak cicho z sobą rozmawiały, że na oddalenie jednego kroku nawet ucho rysia nie pochwyciłoby żadnego wyrazu.

— Ja ciebie nie poznaję Juljo! — przemówiło nareszcie głośniej domino męskie. — Nie dawniej jak wczoraj przysięgałaś mi miłość, a dziś chciałabyś się mnie pozbyć. Co ci się stało aniele?

Na piersiach maski kobiecej płaszcz jedwabny zaczął szybko falować.

— Być może, że przysięgałam — odpowiedziała głosem, który drżał lekko, jakby pod wpływem wewnętrznego rozdrażnienia — ale dziś nie pamiętam...

— Nie pamiętasz?

— Tak, nie pamiętam, bo nie chcę pamiętać! Dosyć tych komedyj.

— Juljo, co ci jest?

— Co mi jest?... Nic.. Nudzisz mnie mój Ksawery, nudzisz bez miłosierdzia — i na tem koniec.

— Więc to miłość moja ciebie znudziła!....

— Ach, mój drogi, miłość takiego jak ty mazgaja, nie tylko znudzić lecz zabić może! Potrzeba jeszcze, żebyś się rozpłakał i do nóg mi upadł... Ach! mój Ksawery powtarzam ci, znudziłeś mnie okropnie.

— Cóż mam więc uczynić, aby cię rozerwać i przebłagać?

— Co? nie myśleć o mnie, nie mówić do mnie, porzucić mnie jak najprędzej, choćby zaraz...

— Kobieto! tyś oszalała....

— Być może, ale nie z miłości dla ciebie. Podaj mi lepiej rękę i przejdźmy do sali...

Posłuszny jak dziecię podał jej ramię i poprowadził do głównej sali, gdzie liczna kapela grała jednego z najbardziej upajających walców.

III.

Pod pierwszą lożą na prawo stał młody człowiek wzrostu słusznego, o twarzy i wspojrzeniu, które już z daleka każdego uderzały. Zdawało się, że w sali nie znał nikogo, bo nikt doń nie przystąpił, a i on z nikim ani się witał, ani żegnał. Jednakże mimo tłumu, ktokolwiek przesuwał się obok niego, musiał dłużej spocząć wzrokiem na tej twarzy pięknej — i nie jednemu wyrwał się półgłośny okrzyk:

— Śliczny mężczyzna!

Chociaż maski kobiece lubią pięknych mężczyzn i chętnie z nimi nawiązują rozmowę, do niego nie przystąpiła żadna. Powodem tego było dumne i śmiałe spojrzenie, którem nieznajomy mierzył tłumy. Takie spojrzenie nie ośmiela; takie spojrzenie raczej odtrąca. Wprawdzie w życiu zdarza się bardzo często, że ludzie właśnie z takiem spojrzeniem są serca miękkiego i charakteru łagodnego, lecz pierwsze wrażenie, jakie na ich widok odnosimy, równa się zawsze obawie...

Już od godziny stał nieznajomy na jednem miejscu, gdy o kilka kroków przed nim zatrzymały się dwa domina. Młody mężczyzna spojrzał mimowoli na maskę niższą, i promienie czarnych jego źrenic, dzięki silnemu światłu lamp gazowych, zbiegły się z melancholijnym blaskiem oczu fijołkowych. Chwilę spoglądali na siebie jak dwaj zapaśnicy na arenie, gdy nawzajem mierzą swoje siły — a potem mężczyzna uśmiechnął się przelotnie, maska zaś szarpnęła za ramię swego towarzysza.

— Co ci jest Juljo? — zapytało domino męskie.

— Nie znasz tego młodzieńca?

— Nie znam... sądzę jednak, że musi to być jakiś wieśniak, który przyszedł się tu gapić... Nawet przyzwoitego tużurka nie ma na sobie.

— Proszę cię, Ksawery, dowiedz się koniecznie, kto to taki,

— Cóż on ciebie może obchodzić? Czy ci się przypadkiem nie podobał?

— A gdyby tak było?

— Gdyby tak było... przyznasz sama, że z trudnością by mi przyszło ułatwiać ci z nim znajomość...

— W takim razie sama się z nim poznam. Bądź zdrów!

Rzekłszy to, wyrwała szybko swoją rękę z pod jego ramienia, i zanim pan Ksawery, uchodzący w stolicy za pierwszego lwa salonów, mógł sobie zdać sprawę z tego, co się stało, znalazła się obok nieznajomego.

IV.

— Kogo szukałeś? — spytała Julja.

— Ciebie masiu — odparł piękny młodzieniec.

— Ale mnie nie znalazłeś... tylko ja ciebie.

— Wiedziałem, że przyjdziesz.

— Doprawdy? Któż ci to powiedział?

— Instynkt.

— Więc i mężczyzni miewają instynkta?

— Ilekroć szukają dusz sobie pokrewnych.

— Wybornie! zaczynasz mnie intrygować... Podaj mi rękę.

Nieznajomy, któremu na imię było Stanisław, wziął pod ramię maskę, ku wielkiemu zmartwieniu pana Ksawerego, który zostawszy sam na środku sali, nie wiedział, co z sobą począć. Julja nie raczyła ani spojrzeć na niego.

Z maską na twarzy swobodnie się rozmawia; w trzy minuty pan Stanisław i piękna Julja byli z sobą jak dawni znajomi. Ona szczebiotała wesoło i dowcipnie; on mówił spokojnie, ale zawsze z uśmiechem i prawdziwie rycerską uprzejmością. Chociaż pod maską nie mógł dojrzeć rysów twarzy, poznał po ruchach i głosie, że jego towarzyszka jest młodą; przeczucie zaś uzupełniło resztę, mówiąc mu, że jest także piękną.

Trudno powiedzieć, o czem rozmawiali: o wszystkiem i o niczem, jak dwie osoby zupełnie sobie nieznane, które spotkawszy się pierwszy raz w życiu, chcą nawzajem poznać swoje skłonności, zalety i wady.

Długo już chodzili, napróżno szukając miejsca, gdzieby usiąść, gdy pan Stanisław zatrzymał się nagle i zapytał:

— A cóżbyś masiu na to powiedziała, gdybym ci zaproponował w kasynie skromną kolację?

Julja wahała się z odpowiedzią.

— Może cię tem obraziłem piękna masiu... w takim razie jak najmocniej przepraszam...

— Bynajmniej! — odrzekła — propozycja twoja wcale mnie nie obraża... jesteś młodzieńcem tak przyzwoitym, że w twojem towarzystwie niczego lękać się nie potrzebuję.

— Mogę cię upewnić masiu, że zaufania nie zawiodę...

Wyszli.

V.

W salach kasyna nie mniej było gwarno jak na maskaradzie. Przy stołach kwiatami ustrojonych, siedziały maski przeplatane dorodną młodzieżą, która tu przyszła tracić fortunę i zdrowie. Śmiechy, płaskie dowcipy, strzelające korki i wznoszone toasty — oto treść zabawy.

Stanisław i Julja usiedli na uboczu, przy małym stoliku pod oknem.

Rozmowa, która między nimi na chwilę nie ustała, przybierała charakter coraz bardziej przyjacielski, a gdy pierwsze kieliszki szampana rozmarzyły Stanisława, on obracając się do swojej towarzyszki, rzekł:

— Anibyś zgadła masiu, jak dziwaczna myśl przyszła mi do głowy...

— Cóż takiego?

— Nie znamy się, nigdy cię w życiu nie widziałem, a jednak... jednak.. rozmowa z tobą tak mnie rozmarzyła, że byłbym zdolnym porwać cię ztąd natychmiast i nie oglądając się na nic, wywieźć na koniec świata.

— Na długo?

Stanisław zrobił duże oczy i nic nie odpowiedział.

— Moje zapytanie zmięszało cię, nieprawdaż? Ale ja się temu nie dziwię... wy jesteście zdolni do wszelkich poświęceń, byle one tak długo trwały, jak to się wam samym podoba.. Czy mam rację?

— Mylisz się, masiu!

— Nie mylę się, mój drogi, nie! Chociaż wydajesz mi się odmiennym od tych, których znałam, wiem jednak, że dłuższa znajomość z jedną kobietą w końcu i ciebieby znudziła. Wszyscyście wy jednacy! Ale nie o to mi teraz idzie. Stałości

utworzyli korpus osobny pod dowództwem jenerała Heimanna, z którym połączyła się kolumna Tergukassowa. Ponieważ główne siły moskiewskie zostały pod Karsem, znaczna zaś załogi pozostały w Bajazydzie, Diadynie, Alaszgardzie i Kaghyzmanie, przeto i oni nie będą mieli pod Erzerum więcej jak 30 do 40.000 żołnierzy. Pojedynek, który nastąpi, będzie krwawy, ale kto w nim zwycięży, tego nikt nie przewidzi.

Od chwili, gdy w moskiewskiej głównej kwaterze nabrano przekonania, że Sulejman pasza nie może i nie myśli wcale podjąć nowej ofenzywy przeciw linji Jantry, cała uwaga Moskali wytężona w tym mierze, ażeby przez coraz ściślejsze zamknięcie Plewny armję Osmana paszy zubezwładnić zupełnie i tą drogą zyskać nadwyżkę sił do świeższych, samodzielnych operacyj. Jakiegokolwiek zamachu z Plewny na linję Sistowa Tirnowa nie potrzebują Moskale obawiać się przez czas dłuższy, a także ewentualna wycieczka Osmana w kierunku Nikopolu jest skutkiem oszańcowań rumuńskich definitywnie niemożliwą. Wierząc w niepodobieństwo zdobycia Plewny, zaniechał także Osman zabezpieczyć sobie linję odwrotową przez Iskar do Widdynia. Napróżno sili się Szefket pasza w Orhanie z niedostatecznemi siłami swojemi, aby od południowo zachodniej strony zrobić wyłom i skomunikować się z Osmanem. Lekka kawalerja wystarczy podobno, aby na południe od Radomirzec pilnować skuteczne drogi do Orhanie; ważne punkta przechodowe przez rzekę Wid są w rękach moskiewskich, a wobec łatwej komunikacji z Łowczą, nie będzie dla Gurki, posiadającego i tak znaczny korpus do dyspozycji, rzeczą trudną, utrzymać swoje silne pozycje pod Teliszem i Górnym Dubnikiem nawet przeciw liczniejszym, od południa naciskającym oddziałom tureckim. Obecnie jeneralne dowództwo moskiewskie stara się pono przedewszystkiem o to, by pierścień otaczający Plewnę coraz bardziej ścieśniać, bezustannem bombardowaniem znużyć armję Osmana do upadłego, z drugiej zaś strony przez silne ufortyfikowanie swoich pozycyj uniemożliwić jej zupełnie jakąkolwiek wycieczkę. Na takie roboty, biorąc także na uwagę, że raport obliczniczy coraz to mniejszy, wystarczy im podobno statystyczna armja. Również nie więcej im potrzeba, aby oblężenie Widdynia trzymać. W ten sposób liczące wojsko, jak Moskwa podostanie jeszcze do dyspozycji 60 do 70 tysięcy, rozlokowanych w Tirnowie, Gabrowie i w Bałkanach. Nic więc dziwnego, że Moskwa dniami tymi mając zakryte flanki na wschód i zachód, powraca znowu do idei energicznego wkroczenia przez Bałkany, tembardziej, gdy wiedzą, że Reuf pasza w Szypce nie więcej jak 10.000 ma pod swojemi rozkazami, i że ani w Orhanie i Sofii, ani w dolinie Maricy nie stoją znaczniejsze rezerwowe korpusy tureckie. Plan ten mógłby być tylko pokrzyżowany, gdyby tak niespodzianie jak w swoim czasie Osman z Widdynia w Plewnie, zjawiła się pod Plewną odsiecz z zachodniej Bułgarji. Jednakże wątpić należy, czy coś podobny drugi raz się powtórzy. Tymczasem podług zeznań jeńców tureckich, którzy zawsze mówią nie zasługują na wielką wiarę, brak żywności w Plewnie tak dotkliwie czuć się daje, że zmniejszono żołnierzom racje żywności na jedną czwartą część od 24go października, a mięso w Plewnie nie wystarczy dłużej niż do 10. lm.

Wczoraj miano wypłacić w Belgradzie trzeci miljon subsydjów moskiewskich. Równocześnie, jakby dla usprawiedliwienia, że przyjmują pieniądze, Serbowie uczynili kilka strategicznych poruszeń. Odmaszerowały brygady: Z Jagodina do Kniażewaca, z Czupriji do Aleksinatu i z Poraszowa do Negocina. Korpus nad Timokim otrzymał odtylców, których transport właśnie przybył. Podług wiadomości z nad granicy wszystkie tureckie wojska z Niżu odmaszerowały z pospiechem do Orhanie.

Kadikiej 11. października.

Uzyskawszy pozwolenie marszałka, zwiedziłem pozycje. Zmieniły się one nieco od dni kilku. Sulejman bowiem główne swe siły przerzucił na prawo. Rozstawienie wojsk obecnie jest następujące: dywizje Fuada Assafa i Nedjiba stoją pod Kadikiej, jedna brygada dawniejszej dywizji Zabita stoi w Tabaska, druga w Kaielewie, do których to brygady przymyka dywizja Salicha paszy pod Sarnasuflar, a dalej idą brygady Ali Riza paszy i półbrygada Mehemeta aż do Alablar, gdzie się stykają z armją pod Osman Bazar stojącą. Koło Kadikiej skoncentrowaną została większa część jazdy, obozującej wzdłuż Lomu w sile $8^1/_2$ pułków, czyli 51 szwadronów. Nie sposób pochwalać skoncentrowania tego jazdy tem bardziej, że nad górnym Lomem brak jej tam prawie zupełny, pomimo że linja tam bardzo rozciągnięta, a zatem trudna do strzeżenia. Pozostawiono tam tylko 3, mówię wyraźnie trzy szwadrony! Nic zatem dziwnego że nieprzyjacielskie rozjazdy bezkarnie plądrują okolicę, przechodząc według woli na drugą stronę Lomu tak, że udało im się nawet, zarwawszy pod Opaką transport prowiantu, odbić Turkom 6 wozów i 80 sztuk bydła.

Z powodu tego spisania się Egipcjan pod Cairkiej — za co zwani są obecnie przez szyderstwo bohaterami pod Cairkiej — Sulejman odesłał ich na załogę do Warny, gdzie mogą sobie paradować bezpiecznie dopóki Warna nie zostanie oblężoną.

Egipcjanie nietylko, że nie zajęli wskazanego im stanowiska pod Cairkiej, lecz w kilka dni potem jeszcze lepiej się spisali. Gdy bowiem, podczas rejterady z Bariachi nad Kara Lom Sulejman rozkazał był dwóm bataljonom egipskim z brygady Jussufa zająć i utrzymać wzgórza pod Cerkowną tak długo, dopóki saperzy nie zniszczą telegrafu, a ambulanse i pociągi nie przejdą, Egipcjanie zamiast wypełnić dane im polecenie, w mgnieniu oka pierzchnęli bez strzału na sam widok nadciągających kozaków, to też telegraf nie został zniszczony, a część ambulansów i kilka jaszczyków z amunicją wpadły do rąk moskiewskich. Mało tego; przeleciawszy Wodicę i K pace, Egipcjanie zatrzymali się nareszcie jakoś pod Popkiej, gdzie się oszańcowali i mogli się trzymać skutecznie przeciw chociaż trzy razy przeważającym siłom nieprzyjacielskim, ale i tu, zaledwie postrzegli kozaków, wnet odbieżawszy szańców, uciekli aż do Sarnasuflar. Trzeba wszakże oddać sprawiedliwość, że tym razem uciekając nie rzucili przynajmniej broni, jak to kilkakrotnie dawniej robili.

Niezadowolenie z Egipcjan poczęło się zwiększać z dniem każdym. Żołnierz turecki począł szemrać, jenerałowie tureccy głośno swe oburzenie okazywali, i Sulejman tem chętniej przystał na prośby jenerałów, by Egipcjan za front odesłano, że i sam był jednakowegoż zdania co do ich wartości, a zresztą i z księciem Hassanem nie mógł przyjść do ładu podobnież jak wprzódy Mehemet.

Dnia 10. bm., t. j. wczoraj, wydał tedy Sulejman rozkaz odesłania dywizji egipskiej z Kebre, Jenikiej i Saraa Suflar, gdzie stały, do Razgradu, a ztamtąd częścią piechotą, częścią koleją do Warny. „Szczęśliwej podróży“ wołali ironicznie Turcy patrząc na Egipcjanów wsiadających na kolej w paradnych swych nieco podszarzanych mundurach; „szczęśliwej podróży, a działa i karabiny doskonałe, których nie umieliście użyć przeciw wrogowi, lepiej nam zostawcie, bo tam w Warnie nie potrzeba ich wcale!“ Śmiech — a Egipcjanie nic, stuliwszy uszy, powsiadali do wagonów.

Wskutek ich odjazdu nastąpiły zmiany takie: 7mą dywizją, którą dawniej dowodził egipski jenerał Izmail pasza, oddano Ali Rissic, posunąwszy go jednocześnie na stopień jenerała dywizji; punkt zajmowany przedtem przez egipską brygadę Jussufa, polecono strzedz 8-miu bataljonom brygady Hadzi Reszyda.

Dywizję niegdyś Fuada, oddano Fazli paszy, którego naznaczono nadto zastępcą Sulejmana; lada chwila Fazli pasza zostanie marszałkiem. Fuad otrzymał dowództwo nad jazdą. Dowództwo korpusne, zajmowane niegdyś przez Achmeta Ejuba i księcia Hassana, zostały skasowane. Dywizja nakoniec Mustafy Zefiego wróciwszy znowu w skład korpusu ruszczuckiego, zajęła pozycję pod Bessarbowa.

O Moskwie prawie ani słychać. Wczoraj tylko pokazali się na lewym brzegu Lomu, wrzeszcząc hurra i grając marsze, widocznie dla demonstracji, ale wystąpił Fuad pasza z trzema pułkami jazdy dla zobaczenia po co te hałasy i Moskwa pociągnęła pod Sudżib, zatrzymawszy się tam, ale tylko na chwilę, a następnie dalej odeszła tak, że konna artylerja turecka zdołała zaledwie parę dać strzałów do ustępujących. Zabrawszy 7 Moskali do niewoli, Fuad, który był przekroczył rzekę, powrócił najspokojniej na prawy brzeg Lomu.

---

od mężczyzny żądać nie można, a co do mnie, dlategobym jej znowu nie żądała, że i mnie każdy mężczyzna prędko znudzi. Przed dwoma tygodniami poznałam pewnego kawalera, którego przed godziną porzuciłam dla ciebie.

— Szczególne wyznanie!

— W każdym razie szczere, a ja szczerość nad wszystko przenoszę. Wracając jednak do rzeczy, pytam cię raz jeszcze, na jak długo chciałbyś mnie wywieźć w świat szeroki, aby potem porzucić? Mów, mów otwarcie.

— Na sześć miesięcy.

— Cha, cha! cha! to zadługo. Honor kazałby ci dotrzymać układu, ale ja wiem, żebyś się zanudził niezmiernie prędzej.

— Więc na sześć tygodni.

— Powoli, mój piękny kawalerze... to może znowu za krótko... lecz żebyśmy sobie nie mieli nawzajem nic do zarzucenia, zróbmy inny układ. Jestem wolną i szaloną, bezzwłocznie mogę odjechać... odjadę więc, i będziemy się kochać — bez jutra.

— Jakto bez jutra?

— Każdej chwili możesz mnie porzucić a nawzajem ja ciebie... Czy zgoda?

— Zgoda! W najbliższem mieście zaopatrzymy się w to, co nam będzie potrzebne, a teraz jedźmy.

— Jedźmy!

Przed gmachem stał powóz kryty. Stanisław podał rękę Julji. Wsiedli oboje. Ona znalazłszy się sam na sam ze swoim towarzyszem, zrzuciła maskę. Właśnie przejeżdżali obok lampy gazowej. W jej świetle Stanisław ujrzał prześliczny profil twarzyczki prawie dziecięcej. Była to druga Beatrice Cenci. Oczy miała spokojne, jakby nie myślała o tem, że wyjeżdża w świat z mężczyzną nieznajomym — aby szaleć bez jutra. Stanisław pochylił głowę zasępiony, zamarzony, i sam nie wiedząc, jak to się stało, na ustach koralowych złożył gorący pocałunek.

Ona ocknęła się z zadumy, a składając na jego piersi główkę złotemi lokami strojoną, szepnęła:

— Jak on całuje! (Dok. nastąpi)

Ziemie Polskie.

Jak donosi *Gołos*, Moskwa zamierza założyć w Warszawie nowe pismo moskiewskie i to w języku moskiewskim. Jednego jej nie dosyć; był nim osławiony *Dziennik Warszawski*, pierwotnie tylko po polsku, następnie po polsku i moskiewsku wydawany. *Gołos* przyznaje, że zadaniem pisma nowego będzie „wspierać interesy moskiewskie nad Wisłą“, niedość podtrzymywane przez *Dziennik Warszawski*, jak powiada *Gołos*, a przecież dziennik wspomniany to dziennik rządowy! Czegoż więc możemy się spodziewać po nowem piśmie, wydawanem otwarcie ad usum czynowników! Będzie to organ denuncjatorsko paszkwilowy. Będzie to zarazem najlepszym dowodem czem były w istocie wszystkie nawoływania moskiewskich liberałów do zgody. Były tylko obłudą; chcieli wyszachrować zgodę. Nie udało się, więc zrzucają maskę i otwarcie dążą do dokonania swych zamiarów. Walczą nibyto za wolność Słowian, a nad Wisłą nie dali najmniejszej koncesyjki nietylko na rzecz narodowości polskiej lecz i sprawiedliwości nawet. Ucisk dawny trwa ciągle; prześladowanie unitów nie ustało, polskość po dawnemu tępiona.

Na nic wszakże nie przydadzą się wszystkie starania moskiewskie. Polska jak była Polską, pozostanie Polską i to coraztwardszą do zgryzienia. Lud polski przyszedł do poczucia swych obowiązków. Mamy tego dowody w coraz częstszych doniesieniach z zakordonu. Usposobienie chłopów tam najlepsze.

Całemi gromadami przyszedłszy nieraz do dworów mówią: „mieszczanie zrobili powstanie w 1863 roku, gdyż nie czas było; niech jno teraz kto zacznie, to wszyscy jak jeden pójdziemy, bo teraz czas, Moskal z Turkiem się bije“.

Notujemy ten fakt, nie dlatego, ażebyśmy podzielali zdanie powyższe, lecz tylko z prostego obowiązku dziennikarskiego. Wszelkie porwanie się teraz do broni, nie mając za sobą przynajmniej ćwierć miljona bagnetów uważamy za przedwczesne.

Nieuczciwość moskiewskiego rządu, zdzierstwa i prześladowania bez liku, przeciążenie podatkami i rekrutem, nie mogły nie oburzyć sumienia ludu i ztąd ta jego gotowość do zrzucenia jarzma ohydnego. Przerachowali się liberały moskiewskie, głaszcząc chłopa kosztem innych.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 4. listopada. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* umieszcza pismo odręczne cesarskie datowane z Gödöllö dnia 2. listopada, a wystosowane do ministra barona Lassera, polecając mu, aby ludności Szlązka wyraził podziękowanie cesarskie za uroczyste, a serdeczne przyjęcie następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa.

Budapeszt 3. listopada. Posiedzenie izby posłów. Na interpelację Apponyi'ego o traktat handlowy z Niemcami odpowiadając, konstatuje Tisza, iż istotnie rokowania co do traktatu taryfy cłowej obecnie zerwano, lecz że rząd nie życząc sobie wywołania pozatraktatowego stosunku z Niemcami, poczynił potrzebne kroki, aby skłonić Niemcy do zawarcia traktatu na podstawie najkorzystniejszego uwzględnienia (Meistbegünstigungs-Vertrag) a to aż do owej chwili, w której możliwem będzie zawrzeć traktat taryfowy.

Z drugiej strony uważa rząd za potrzebne przedłożyć samoistną taryfę cłową, i to zapewne uczyni już przy końcu przyszłego tygodnia.

Tisza usprawiedliwia przedłożenie taryfy cłowej tem, iż żadne państwo nie może poddać się takiej sytuacji, iżby od dobrej woli innego państwa zawisły jego wewnętrzne postanowienia, i że osobna taryfa z Niemcami musi być ustanowiona, chociaż przyszedł traktat do skutku, zapewniający obu państwom nawzajem prawa największej uwzględnione. Jeszcze potrzebniejsze jest przedłożenie taryfy cłowej z tego powodu, iż gdyby nie zawarto traktatu, weszłaby w życie powszechna taryfa cłowa z roku 1853 której charakter protekcjonistowski ogromnie zaszkodziłby węgierskim interesom handlowym.

Budapeszt 3. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Na wywód Tiszy odpowiedział Apponyi, iż zastrzega sobie powtórzenie w swoim czasie pytania, jaka jest przyczyna zerwania rokowań handlowych? Nie uważa on, ażeby tak pilno potrzeba było przedłożenia powszechnej taryfy cłowej. Apponyi wzywa rząd do zawarcia traktatów z innemi państwami europejskiemi.

Odpowiedź Tiszy Izba wzięła do wiadomości.

KRONIKA.

Lwów 5. listopada.

Mandat dra. Juljana Czerkawskiego. Korespondent wiedeński *Dz. Pozn.*, będący członkiem koła delegacyjnego, pisze: „Muszę tu jeszcze wspomnieć o sprawie posła lwowskiego p. Juljana Czerkawskiego z jego wyborcami. P. Czerkawski w przemowie swojej długiej lecz niejasnej a niedokładnej co do faktów przedstawiał szczerze i otwarcie przyczyny, które według jego zdania przemawiały, aby posłowie polscy nie zabierali wówczas głosu w sprawie wschodniej, lecz przedstawił je jako główne powody, które kierowały postanowieniem większości koła polskiego. Jakkolwiek mojem zdaniem koło poselskie miało w listopadzie r. z. i w czerwcu r. b. stosowną porę do zabrania głosu w celu przedstawienia sprawy polskiej, jednak powody, które skłoniły jego większość do milczenia jeszcze wówczas, były ważniejsze niż przedstawione przez p. Czerkawskiego. Zapewne do tego przedmiotu powrócę jeszcze później. Po znanej uchwale, zapadłej na zebraniu wyborców, oświadczył poseł Czerkawski, że mandat złoży, lecz wprzód porozumie się z kołem poselskiem w tej sprawie. Sądzę, że koło poselskie nie będzie się mięszało w spór posła lwowskiego z jego wyborcami.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował nadwornego sekretarza c. k. trybunału administracyjnego, dra. Adama Budwińskiego, członkiem komisji egzaminacyjnej do sędziowskich egzaminów państwowych. — Minister oświaty nadał drowi. Wojciechowi Wachlowskiemu, profesorowi w Bielsku, posadę profesora w gimnazjum państwowem w Czerniowcach. — Lwowski wyższy sąd krajowy mianował kancelistę lwowskiego sądu krajowego Michała Rozłuckiego adjunktem tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie.

Awans listopadowy w c. k. armji (c. d.). Mianowani dalej kapitanami drugiej klasy porucznicy: w piechocie: Antoni Wiesner w p. nr. 20, Józef Galm w p. nr. 10, Jan Holzinger i Leopold Urbanowicz w p. nr. 10, Michał Muzik w p. nr. 55, Józef Dąbek Zaręba w p. nr. 58, Józef Heiss w p. nr. 77, Henryk Łopacki w p. nr. 72, Juljusz Faulhaber z pułku nr. 6 w p. nr. 24, Antoni Fredl w p. nr. 24, Jan Nettel w p. nr. 56, Feliks Kłossowski w p. nr. 80, Fryderyk Mach, Emil Stecher Seberita, Józef Möser i Józefat Capp w p. nr. 24, Franciszek Hölzel i Aleksander Chrzanowski w p. nr. 57, Kazimierz Zaręba Zajączkowski, na etacie akademji wojskowej w Wiener Neustadt, nadliczbowy w p. nr. 39, Jan Madziarski w p. nr. 66, Jan Schröder w p. nr. 13, Juljusz Płachetko w p. nr. 24, Jan Dołkowski w p. nr. 20, Ferdynand Modrzycki w p. nr. 9, Jakób Loedin z pułku nr. 38 w p. nr. 40, Emil Schulz i Emanuel Jirach w p. nr. 57, Józef Quirsfeld z p. nr. 30 w p. nr. 10, Józef Knopp w p. nr. 30, Henryk Chitry Freiselsfeld z p. nr. 34 w p. nr. 15, Henryk Volpel w p. nr. 30, Kwiryn Rzepecki w p. nr. 41, Wacław Stinka z p. nr. 68 w p. nr. 77, Karol Schütz w pułku nr. 55, Adolf Waniczek w p. nr. 57, Rudolf Zichardt w p. nr. 55, Ernest Göttlicher z p. nr. 45 w p. nr. 21, Zygmunt Balko w p. nr. 56, Ferdynand Purschka, nadkompletny w p. nr. 45 przydzielony do wojskowo-geograficznego instytutu; Juljusz Skorupka Padlewski w p. nr. 55, Karol Colombo w p. nr. 45, Ferdynand Milaczek z p. nr. 78 w p. nr. 15, Teodor Kehler z p. nr. 56 w p. nr. 24, Aleksander Berkic z p. nr. 60 w p. nr. 80, Edward Weisser z p. nr. 71 w p. nr. 13. (C. d. n.)

Od p. T. Romanowicza otrzymaliśmy następujące pismo: Z powodu zamieszczonej w ostatnim numerze *Tygodnia* mylnej wiadomości, jakoby *Dwutygodnik Polski* przesemnie był wydawany, upraszam w interesie prawdy o łaskawe zamieszczenie niniejszego sprostowania, iż wydawcą ani redaktorem *Dwutygodnika* nie jestem, a przyrzekłem tylko współpracownictwo moje w tem piśmie, którego dążności zupełnie podzielam.

(h) **Wieczorek muzykalny** w kazynie mieszczańskiem odbył się dnia 3. bm. za staraniem niestrudzonego p. Marka, a połowę dochodu, daną mu do dyspozycji przez wydział, przeznaczył p. Marek na pomnik Grottgera. — Jakkolwiek sala była dość napełniona publicznością, jesteśmy jednak pewni, że gdyby było ogłoszonem w dziennikach, na jaki cel dano ten wieczorek, liczba słuchaczów byłaby się zdwoiła. Z tego powodu wyrażamy żal nasz do urządzających. Program wieczorku chociaż był nader skromny, brak jednak bogactwa wynagrodziły dostatecznie pani M. H. ceniona i ulubiona amatorka, pięknem i wiernem odspiewaniem trudnego romansu z „Wilhelma Tella“ Rossiniego i tak miłych utworów jak „Pieśń“ R. Schumana i romans „Śniłem“ Quatriniego a pani Zimajer swojem niezrównanem wykonaniem utworów Bartelsa: „Małpy i ludzie“, „Aby szyk“ i tem wiecznie rozweselającem „Opowiadaniem cioci Salusi“, który to ostatni ustęp pani Z. na ogólne żądanie nadprogramowo zmuszoną była po raz nie wiemy już który wygłosić. Nie możemy również zamilczeć o grze panny K. D. młodej pianistki, a uczennicy p. Marka, która odegrała prawie bez zarzutu: „Drugi koncert d-moll“ Mendelsona z akompanjamentem i „Rapsodję węgierską“ Liszta z pamięci. Mówimy „prawie“, gdyż trema (ten wróg ciężki nawet rutynowanych już artystek) nie małą odegrała rolę w grze panny K. D., co oczywiście musiało wpłynąć na całość, jednak niektóre szczegóły wykonane z wielką precyzją, świadczyły o sumiennej pracy i zdolnościach młodej pianistki. To też publiczność umiała to uznać i ocenić, gdyż nie szczędziła oklasków. — P. Ładnowski tego wieczora przeszkodzony, nie deklamował.

Z dobrowolnych ofiar, zbieranych na cmentarzu w dnie zaduszne, wpłynęło do kasy Towarz. św. Józefa z Arymatei 165 guld. Za chętną ofiarność szan. publiczności składa dyrekcja tego Towarz. najserdeczniejszą podziękę, jako też paniom i panom, którzy się zajęli składką.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od pp. S. L. D. ze Lwowa, Jasińskiego z Hahajpola, Adeli Rudkowskiej z Wyżni y nad Czeremoszem, Jadwigi Szurga z Horodenki i 5 złr. od p. Zuzanny Polańskiej z Rudnik.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 5. bm. „Ćwiartka papieru,“ komedja w 3 aktach W. Sardou. Występ pani Leontyny Paźnickiej.

* Jutro występuje po raz pierwszy w „Fauście“ panna Wiktoryna Renée (Olga Strańska) była primadonna teatrów Berlińskiego i Drezdeńskiego. Dyrekcja pozyskała ją na trzy występy. Według dobrych informacyj panna Renée wystąpi oprócz „Fausta“ w „Hugenotach“ i „Halce“. W „Fauście“ będzie śpiewać po włosku, w dwóch ostatnich operach po polsku.

* Dowiadujemy się, że pani Parżnicka została stale zaangażowaną. Możemy powinszować tego nabytku dyrekcji. — Włoscy śpiewacy pp. Bonacich i Valchieri otrzymali dymisję; pierwszy odjechał już przed kilkoma dniami. Natomiast dyrekcja czyni starania o zaangażowanie napowrót tenorzysty p. Raverty. Ma także przybyć jakiś nowy włoski basista.

Stan powietrza. Dziś 5. listopada + 5° R. Pogoda piękna.

Kraków 3. listopada. Dziś o 3ej rano w domu pod l. 79 przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu zajęły się belki przytykające do pieca w łazienkach Rutha, lecz ogień ugaszono zaraz. Straż pożarna była na miejscu.

Dziś o godzinie 11ej rano odbył się w kościele księży Karmelitów na Piasku ślub p. Władysława Wojdałowicza, artysty sceny krakowskiej z panną Aleksandrą Urbanowiczówną, siostrą artystki dramatycznej. Związkowi pobłogosławił proboszcz parafji św. Szczepana ks. Kwieciński.

Przemyśl 4. listopada. We środę dnia 7. bm. odbędzie się w nowej sali ratuszowej pierwszy wieczorek muzykalny sezonu zimowego 1877/8 pod kierownictwem dyrektora artyst p. Ludwika Dietz, na który wydział towarzystwa muzycznego członków uprzejmie zaprasza. Program: 1. Biber H., Sonata z 17 wieku na skrzypce i fortepian. 2. a) Moniuszko, Pieśń, b) Zeleński, Podarunek, śpiew. 3. Mozart, Larghetto z kwintetu smyczkowego. 4. a) B. Cz., Dwóch rannych, b) Syrokomla, Toast, deklamacja. 5. a) Donizetti, Dzwon wieczorny, b) Nowakowski, Wisła, chór męski. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Rozdół 4. listopada. Dnia 2. b. m. powróciliśmy z pogrzebu śp. Franciszka Linka, pełnomocnika rozległych dóbr hr. Lanckorońskiego, który się odbył w Komarnie. Śp. pełnomocnik był ogólnie szanowanym i poważanym dla prawości charakteru tak w gronie oficjalistów tego skarbu jak i między szerszą publicznością, czego silnym dowodem były tysiące ludzi, którzy z dalekich stron zjechawszy z prawdziwym żalem postępowali za trumną na miejsce wiecznego spoczynku. Powróciwszy do Rozdołu, dzwony kościelne zawezwały nas na drugą smutną uroczystość „zaduszek“. Procesja ruszyła wieczorem pod przewodnictwem czcigodnego naszego przeora OO. Karmelitów ks. Habera i proboszcza r. g. z Werynia ks. Fiałowicza, na cmentarz, mimo niepogody rzęsiście oświetlony, gdzie odprawili szanowni duszpasterze obu obrządków nieszpory żałobne, które ks. przeor zakończył piękną przemową. Dzięki też składamy obydwom zacnym księżom za serdeczną uroczystość, za którą też wzmianka należy się o panu Uhlarichu, z którego inicjatywy urządzono miły ten choć smutny obchód.

Tarnobrzeg 2. listopada. Loterja fantowa urządzona na korzyść tutejszej straży ogniow. ochotn., której losowanie odbyło się d. 21. października br., wypadła bardzo świetnie. Powodzenie swe zawdzięcza ona niezmordowanym staraniom i zabiegom przewodniczącego komitetu Wgo Jakubowicza, tutejszego starosty, który przysporzył fundnszom straży ogn. och. przeszło 600 zł. dochodu. Piękny ten przykład powinien zachęcić innych pp. starostów do naśladowania, a straże ochotnicze nasze nie potrzebowałyby cierpieć na brak potrzebnych im rekwizytów, które do technicznego wydoskonalenia koniecznie są potrzebne.

Szczerzec 3. listopada. Wczoraj wieczorem między godz. 8 a 9 wszczął się pożar w Łanach, wsi sąsiedniej od Szczerca, w skutek nieostrożności przy suszeniu przędziwa; zgorzały zabudowania dwom gospodarzom. Obawa rozszerzenia się ognia w pośród mnóstwa innych domów była wielką, a zlokalizowanie pożaru zawdzięczamy sprężystości i energji naszej straży ochotniczej, pod przewodnictwem p. Sawickiego. Również bardzo czynnymi okazali się: żandarm Mołczanowski i ks. Żuchowski wikary miejscowy. Ze smutkiem trzeba jednak wspomnieć, iż tak włościanie z Łan jako też wsi okolicznych ciekawością sprowadzeni, biernie się zachowując, dopiero siłą zmuszeni byli nieść pomoc.

Oświęcim 3. listopada. Nie mało upłynęło wody Sołą do Wisły od czasu gdy Dziennik wasz miewał korespondencje o tutejszych miastowych stosunkach. Epilog był taki, że nastąpiło rozwiązanie rady miejskiej i ujęcie steru gminy przez rządowego komisarza, który kierował naszą nawą przez rok energicznie i z powszechnem uznaniem, a w końcu ustąpił nowo wybranej radzie gminnej i wyszłemu z jej grona magistratowi. Dobre to były czasy! szkoda tylko, że trwały za krótko. My profani nie zapuszczając się w wielkie interesa stolicy, sławnego ongi w Rzeszy niemieckiej księstwa „Auschwitz und Zator“ wspominamy sobie z wdzięcznością, że za czasów owego interdyktu autonomicznego pod grzywnami, których niegrzeczny pan komisarz nie żałował nawet naszym „zaprzysięgłym obywatelom“, chodniki w mieście służyły dla ludzi, gdy dziś znów trzeba ich ustępować „rogaciźnie i nierogaciźnie“ tak wysoko tutaj uprzywilejowanej, że przed nią częstokroć sam sławetny burmistrz w błoto brnąć musi. Status quo ante! Dawnego porządku komisarskiego już ani śladu, a bodajbym nie wyprorokował z tego co widzę, że i ustawa ku położeniu tamy opilstwu, tak pożądana przez kraj cały, tak usilnie popierana przez naszych posłów w Sejmie i w Radzie państwa, przy działalności a raczej niedziałalności naszej magistratury, zejdzie u nas wkrótce „ad non sunt.“

Każdy wie, że ustawa taka wymaga w pierwszym rzędzie czynnego przyłożenia się do jej wykonania władz policyjnych miejscowych na wsi i w mieście, i wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie została martwą literą.

Bez tego ustawicznego czuwania i nawoływania, że tak powiem, przez opinję publiczną do wykonywania tej ustawy, sądy same nie podołają. Sądy nasze mają poczucie swego obowiązku i przejęte dobrem kraju, biorą na swoje przeładowane barki i ten niemały zaiste ciężar: ale sądy zużytkować jedynie mogą ten materjał o tyle tylko, o ile im władze autonomiczne, czy inne do tego powołane, tego materjału dostarczą.

Nie ma wątpliwości, że ogłoszenie ustawy przeciw pijaństwu, wywarło wielkie wrażenie na naszą ludność; ale żeby to wrażenie nie spowszedniało i było skutecznem, dbać się musi bezprzestannie o to, żeby ustawa była należycie wykonaną. Tymczasem — miesiąc już jeden praktyki, ale w naszym Oświęcimiu nie zanosi się bynajmniej na to, żeby tę ustawę brano na serjo.

Pierwszy dzień obowiązywania tej ustawy, przypadł na dzień św. Michała, patrona Galicji. Błoga cisza zapanowała w naszym Oświęcimiu... Dawniej we święto, od południa po nabożeństwie do późnej nocy, raziły nasze uszy i spać nie dały krzyki zwolenników Bachusa, odprawiających swe orgje w głównych spelunkach pod kościołem jednej i drugiej i w trzeciej pod nosem magistratu i w czwartej, piątej, dwudziestej, przy wszystkich ulicach i zaułkach — a oczy nasze patrzały na bójki, które się często na ulice przenosiły. W dniu św. Michała wolniśmy byli po pierwszy raz od tych koncertów i ewolucyj gimnastycznych. Nazajutrz, jeszcze cicho. Na trzeci dzień, już tu i owdzie dało się spotkać jakiego samotnego „spirytystę“, któremu się nogi plątały; potem, już samowtór albo samotrzeć pod ramię się wiodący i wzajemnie podpory sobie użyczający, niby jeszcze „nie oczywiście“ pijani — aż dalej, wychodzą na jaw bez ceremonji i chrapliwe okrzyki i piosenki rubaszne i utrata równowagi, aż do powalenia się i przespania na drodze publicznej, tuż pod miastem. Krótko mówiąc, podczas ostatniego jarmarku, których tu bywa aż 26 na rok, nie wiem na mocy jakiego przywileju, przedstawiał nam się ten sam co do joty widok, jak dawniej—pijatyka na wszystkich punktach i we wszystkich pozach....

I co na to sławetny magistrat? co miejscowa policja? co policjanci? Czy ci ostatni nie chcą się narazić swoim dobrym znajomym i stracić u nich łaskę — żej wolą stać w bramie magistratu i smoląc fajeczkę, dumać o marnościach światowych? Czyliżby znaczenia ustawy nie pojmowali, albo ją za nic mieli? śmiałbym się zapytać burmistrza, sekretarza, rewizora policji itd.

I kiedym tak nad przyczynami i skutkami w prostocie ducha rozważał — spytałem jednego z moich przyjaciół: coby też o małej skuteczności, jak dotąd, naszej ustawy myślał? a ten mi na to: „propinacja“ odpowie... Nie zrozumiałem. „To propinator,“ powtórzył. Zamajaczyło mi jakieś pojęcie — ale nie jasno; bo i jakiż związek mieć może propinacja i pan propinator, z miastem, z ustawą, panem burmistrzem, sekretarzem, rewizorem, policjantami i tym podobnymi organami — na których przecież grać nie można?...

Może z czasem uda mi się rozplątać ten gordyjski węzeł, albo go rozetnie kiedy nowy jaki komisarz rządowy?... Na dzisiaj, chciałbym przynajmniej, żeby ten głos publicznie wypowiedziany, wzięły sobie do głowy nasze organy czy organa gminne i zabrały się do przestrzegania naprawdę ustawy przeciw opilstwu.

Warszawa 3. listop. (Różne wiadomości.) Zaduszki wczorajsze sprowadziły około stu tysięcy pobożnych na Powązki. Zwłaszcza wieczorem przedstawiały one widok pełen smutku i uroku zarazem. Groby zamożnych iluminowane à giorno, na skromniejszych po kilka lampek zaledwie. Im dalej od dzielnicy otaczającej kościół powązkowski, tem światła rzadsze, aż tam pod murem cmentarnym ciemno już na mogiłach zupełnie, zdala tylko bije łuna od rzęsiście oświetlonych grobowców. Tu najsmutniej, a zapomnienie wymowniejsze może od dowodów pamięci. Czy zapomnienie? I tu przecież snują się szare postacie przybyłych w odwidziny i tu słychać jęki tłumione, łkania i ciche modłów szepty dokoła wśród mogił, które tutaj wszystkie już do siebie podobne i ozdobione darniną tylko lub rzadko kiedy skromnym drewnianym krzyżem. Dla czego jednak tak ciemno na tych mogiłach? Dlaczego z rzadka co 30 lub 40ta zaledwie oświecona niby błędnym ognikiem jedną świeczką lub lampką? Dla czego? Tu spoczywają ubodzy i ubodzy też przyszli tu w gościnę.

Mamy do zaznaczenia fakt szczególnego miłosierdzia, jaki wczoraj spełniła jedna z pań na Powązkach. Przybyła ona w to miejsce smutku dla odwidzenia drogich osób, które na cmentarzu spoczywają. Przejęta boleśnemi wspomnieniami, ani spostrzegła, że jakiś młody i dość przyzwoicie odziany złodziej wyciągnął jej z kieszeni pulares. Ale czego nie spostrzegła poszkodowana, zauważali przechodnie i pochwyciwszy łotra, mieli zamiar odstawić go do policji. Poszkodowana jednak zwróciła się do przechodniów z prośbą, aby puścili „pana“, i aby tenże zatrzymał skradziony pulares z kilkoma znajdującemi się w nim rublami, przez wzgląd na miejsce i dzień. „Dziś i tu — rzekła — nawet temu panu nie chcę wyrządzać przykrości.“ Życzenie jej zostało uszanowane. Niepodobna czynić uwagi tam, gdzie ktoś pod

wpływem bólu sercowego przebaczał i płacił dobrem za złe. Jednakże ze względu na zuchwalstwo złodziei warszawskich, którzy w ostatnich czasach nie oszczędzają nawet cmentarzy i świątyń, nie należało tu może pobłażać.

Filja banku polskiego istniejąca dotychczas w Jędrzejowie, przeniesioną zostaje do Kielc.

Antoni Rubinstein, słynny fortepianista i kompozytor, w przejeździe do Wiednia bawił wczoraj w Warszawie. Wieczorem odwiedził Wieniawskiego Józefa w Tow. muzycznem, gdzie dyrektor tegoż Towarz. odbywał próbę. Rubinstein spędził parę godzin na próbie.

Gołos donosi, że wieść o wydelegowaniu specjalnej komisji dla powtórnego zrewidowania kolei żelaznej nadwiślańskiej jest fałszywą i nie ma żadnych podstaw.

Sandomierz 31. października. Do Sandomierza przyjdą w tych dniach dragoni małorossyjskiego pułku ze Staszowa, a w Staszowie zasiądą ich piechota. W Koprzywnicy, Połańcu i wszystkich pogranicznych miejscowościach stoi kawalerja, i patrole, tak po granicy jak i do sąsiednich miast, bez ustanku, dniem i nocą, po kilkunastu jeżdżą. Jak tylko kto się wyrazi, że źle stoi armja lub że pieniędzy brak, to zaraz dają temu czerwoną książeczkę; to znaczy, że jest pod ścisłym dozorem policji i nie wolno mu się ruszyć z miejsca zamieszkania, chyba za wyłącznem zezwoleniem uzyskanem pozwoleniem naczelnika powiatu, żandarmów i szpiegów.

Poznań 3. listopada. Od czasu, jak nowy tutejszy radca budowniczy Gruter objął urzędowanie, postępują prace około nowego mostu chwaliszewskiego tak rączo naprzód, że jeżeli powietrze temu nie przeszkodzi, most jeszcze w bieżącym roku ukończony będzie. Potrzebne żelaztwo zwożą już do mostu, ustawianie konstrukcyj podłużnych i poprzecznych rozpocznie się niezadługo.

Ks. Cieśliński, który u ks. proboszcza Siega w Orchowie uwięziony i do tutejszego więzienia odstawiony został, stawał dnia 31. zm. przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego, oskarżony o nieprawne wykonanie funkcyj kapłańskich. Prócz ks. Cieślińskiego, oskarża prokuratorja właściciela dóbr Rabbowa, właściciela fabryki Swinarskiego, właściciela dóbr Gomerskiego, wszystkich z Ławicy pod Poznaniem, gospodarza i sołtysa Dobierzyńskiego i gospodynię Okupińską z Szczerowa pod Poznaniem, że dopomagali ks. Cieślińskiemu do wykonywania nieprawnego funkcyj kapłańskich. W sprawie tej przesłuchano 13 świadków, którzy zeznali, że ks. Cieśliński odprawiał w kościele w Szczerowie nabożeństwo, udzielał ślubów i inne pełnił funkcje kapłańskie. Sąd skazał ks. Cieślińskiego za wykonywanie tych funkcyj w czterech przypadkach na 1200 mr. lub 120 dni więzienia, Rabbowa na 600 mr. lub 60 dni, Swinarskiego i Gomerskiego każdego na 150 mr. lub 15 dni, Dobierzyńskiego na 100 mr. lub 10 dni więzienia i wszystkich na zapłacenie kosztów. Ks. Cieślińskiego odprowadzono zaraz do więzienia.

Ks. Steffens, skazanego przez sąd wolsztyński za słuchanie spowiedzi w Rakoniewicach na 150 mr. grzywny lub 15 dni więzienia, kazał sąd wolsztyński aresztować egzekutorowi, choć ks. Steffen prosił o delację do odsiedzenia kary do 1. grudnia, w Pakosławiu, gdzie bawił i odstawić do więzienia w Rawiczu, gdzie mu nie pozwolono stołować się własnym kosztem, lecz kazano jeść z kotła.

Wiedeń 2. listopada. W tutejszym kościele św. Ruprechta odbędzie się dnia 7. bm. o godz. 10 z rana żałobne nabożeństwo za zmarłą w Szwajcarji małżonkę hr. Wład. Platera, założyciela muzeum w Rappersylu. Ks. Z. *Czerwiński*, kaznodzieja polski od św. Ruprechta.

Wiedeń 4. listopada. (**Kronika wiedeńska.**) Wczoraj po południu odbył się pogrzeb byłego ministra finansów Adolfa v. Tschabuschnigg. Prawie wszyscy obecni we Wiedniu ministrowie znajdowali się w orszaku pogrzebowym. Nie dość, aby kronika miejscowa nie notowała kilka, a czasem kilkanaście wypadków samobójstwa lub zabójstwa. Wczoraj powiesił się czeladnik stolarski w przystępie [illegible] zastrzelił dwukrotnie do swojej kochanki, a następnie wsadził sobie nabój pistoletowy w usta.

Budapeszt 3. listopada. Sąd w M. Vasarhely puścił na wolną stopę właściciela dóbr L. Balassy'ego i Jezefajsza Nagy'ego oskarżonych o uczestnictwo w aferze szeklerskiej. Zastępca prokuratora jednak apelował przeciw tej uchwale co do osoby Nagy'ego, albowiem ciąży na nim wiele podejrzeń. Dziennik *Kelet* pisze z Székely-Udvarhely, że liczba zwerbowanych do szeklerskiego legjonu wynosi najwyżej 17 ludzi. Mieli oni składać przysięgę w następujących słowach: „Przysięgam, że w każdej chwili pójdę walczyć za [illegible]." Delegowany sędzia śledczy trybunału w M.-Vasarhely Hildebrand bawił w Kronsztadzie i prowadził śledztwo w sprawie wyjątek broni i zamawiania liwerunków u miejscowych kupców.

O Osmanie paszy opowiada korespondent wojenny dziennika *Egyetértés* co następuje: „Prawie wszystkie europejskie pisma illustrowane zamieściły portrety Osmana paszy, ale wątpię, czy który go z nich poznał, Osman bowiem nigdy w życiu nie dawał się fotografować, a owe portrety są po największej części wytworami wyobraźni. [illegible] komendanta Plewny jest bardzo elegancko ubrany. [illegible] z najbardziej zaufanymi oficerami. Większą połowę dnia przepędza w swym namiocie; tylko czasami wychodzi, aby oglądnąć skutki bombardowania, zawsze z perspektywą w jednej ręce, a drugą trzymając na plecach. Po francusku nie mówi, ale dosyć rozumie. [illegible] Osman pasza [illegible] Plewny [illegible] Osman jest w Plewnie. Dzisiaj wiadomo [illegible] Osman pasz w Orhanie [illegible]

W Sobótce na Szląsku austrjackim (Zöptau) umarł d. 31. października bar. Wojciech czyli Albert Klein, ostatni z braci Kleinów, liczący lat 71. Imię jego znanem jest jako przedsiębiorcy budowy mostów, wodociągów, kolei żelaznych i innych zakładów publicznych. Zaczął on wraz z braćmi swymi od prostego robotnika, ale oszczędność, zdrowy rozum, uczciwość i szczęśliwe okoliczności posłużyły mu, iż stopniowo przyszedł do miljonów i zatrudniał tysiące robotników tak w Austrji jak w Niemczech. Budował on kolej północną, mosty w Wiedniu i na Renie, Elbie, Salzach, Wełtawie, tunele na Semeringu itd. Był on bardzo dobroczynnym, szczególniej dbał o los swoich robotników i włościan.

Papa Wrangel. Dnia 1. listopada wieczorem umarł w Berlinie pruski marszałek Wrangel. Był to w swoim rodzaju człowiek dziwaczny i śmieszny, ale dobry żołnierz. Napastowały go w Berlinie uliczne chłopcy, a on im się opędzał rzucając im srebrniki. Wysoki, chudy, jeździł konno z sztywną powagą i to niemal do samej śmierci, a żył lat 93. Zaczął on służbę, będąc jeszcze małym chłopcem. Brał udział w wojnach r. 1807, 1813 i 1814, dowodził w r. 1848 w wojnie z Danją, a podczas rewolucji berlińskiej w r. 1848 wkroczył do miasta na czele wojska. W drugiej wojnie duńskiej 1864 r. także dowodził Wrangel, ale jedynie jako tytularny wódz, gdyż żołnierze bardzo go kochali dla jego prostoty. Do popularności Wrangla przyczyniła się jego berlińska wymowa i błędy gramatyczne, jakie popełniał.

Słowo honoru aresztanta. W zakładzie karnym w Stein odebrał sobie w tych dniach życie jeden z weteranów więziennych, który większą część życia przepędził w kryminale. Ciekawą pod względem psychologicznym była jego pobudka do samobójstwa. W zakładzie karnym odznaczał się dobrą konduitą, a ilekroć puszczano go po odbyciu kary na wolność, przyrzekał dyrektorowi zakładu, że już więcej nie powróci. Ale jak tylko poczuł świeże powietrze, zaraz coś zbroił i znowu znajdował się w znajomych murach. Ostatnim razem gdy wychodził z więzienia, dał dyrektorowi Polemu słowo, że już nie powróci — ale cóż, natura ciągnie wilka do lasu, skradł coś i znowu go zasądzono. Ale zbrodniarz ten pamiętał o danem słowie, nie chciał stanąć przed dyrektorem, jako człowiek, który złamał słowo — i powiesił się. Był to dżentelmen w całem znaczeniu.

Wykaz osób zmarłych od 21—31. październ. Janko Karolina córka wyrobnika, na ospę, 2 lata. Szapira Taube córka faktora, na błonicę, 1 rok. Wiśniewska Marja córka właśc. dóbr, na duszycę, 14 lat. Sietnicki Bazyli emeryt. sekretarz magistratu, na uwiąd schyłkowy, 85 lat. Boczkowska Józefa wnuczka właścicielki domu, na gruźlicę płuc, 16 lat. Dietrich Karolina prywatna, na raka, 59 lat. Strzelecka Paulina córka ślusarza, na błonicę, 9 lat. Munzer Frejda Hinda córka subjekta handlowego, na dławiec, 2 lata. Chomin Marja córka woźnicy, na błonicę i płonicę, 7 lat. Schönthaler Leonard szewc i właśc. domu, na rozdęcie płuc, 64 lat. Marek Robert emer. kapitan, za zapalenie płuc, 65 lat. Gawrylak Leonard syn dozorcy kolei, na błonicę, 2 lata. Dobrowolski Jan depeudent notarjalny, na gruźlicę płuc, 68 lat. Popowicz Fr. syn kupca, na błonicę, 2 lata. Lubich Edmund syn majora, na krwiotok kiszkowy, 1½ mies. Niżankowska Kamila wdowa po urzędniku, na zapalenie kiszek, 54 lat. Łabowicz Teresa żona właśc. realności, na uwiąd schyłkowy, 80 lat. Bąkowski Tadeusz właśc. domu, na raka, 76 lat. Link Fr. oficjalista pryw., na porażenie płuc i jelit, 64 lat. Landau Salomon bankier prywatny, na wodę w sercu, 41 lat. Cichocki Stan. oficjalista pryw., na suchoty płuc, 25 lat. Zalewski Karol ajent asekuracyjny, zastrzelił się, 53 lat. Stenzel Krystyna żona radcy apelacyjnego, na wgłobienie kiszek, 54 lat. Pipan Łukasz wicerektor gr. k. seminarjum, na zapalenie otrzewny, 51 lat.

Tygodnia numer 10. zawiera: O metodzie pracy nad ludem; Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Na rzece Puerko, wspomnienie z Kalifornji, przez Kaliksta Wolskiego; Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d.); Wet za wet. Obrazek z życia krakowskiego, przez autora „Kłopotów starego komendanta" (c. d.); Przed laty, przez Marjana Dubieckiego; Za Nerona, poemat Stanisława Grudzińskiego (dok.); Hektor Servadac. Przygody w podróży po światach słonecznych, przez Juljusza Verne'a (c. d.); Piśmiennictwo polskie; Tydzień lwowski; Bibljografja polska; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości.— Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Zakład emerytury dla artystów sceny polskiej we Lwowie.

W piątek 2. bm. odbyło się zebranie pracowników sceny polskiej, na którem oprócz artystów dramatu i opery, obecnym był prawie cały personal pomocniczy. Jednogłośnie na przewodniczącego zaproszono prezesa stow. wzaj. pom. art. sceny lwowskiej p. Kleina. Po objaśnieniu przez przewodniczącego, celu zebrania, tenże wezwał referenta p. Tomaszewicza do odczytania i uzasadnienia petycji do Wydziału krajowego o zmianę statutu „zakładu emerytalnego dla artystów, suflerów i reżyserów sceny polskiej we Lwowie, fundacji hr. Skarbka", wnieść się mającej.

W treściwem, a wyczerpującem przemówieniu, p. Tomaszewicz wyjaśnił i przedstawił stan rzeczy mniej więcej w ten sposób:

Hr. Aleksander Fredro pierwszy podniósł myśl zabezpieczenia bytu artystów na starość, w sejmie lwowskim w r. 1841.

Następnie Stan Bohdan postawił w sejmie r. 1842 wniosek, udzielenia subwencji teatrowi 4000 złr. rocznie, z warunkiem: aby przez pierwszych 10 lat trwania przywileju, przeznaczoną była na kapitał zakładowy emerytalny dla artystów sceny polskiej.

Hr. Skarbek w dniu 5. kwietnia 1842 r. w obecnie istniejącym gmachu, rozpoczął przedstawienia teatralne, a w r. 1844 wniósł prośbę do Stanów galicyjskich ponownie o subwencję, i takową uzyskał. Na mocy jednak kontraktu między nim a Stanami w d. 14. listopada 1845 zawartego, punktem 3 zawarowano: że kwota 4000 złr. rocznie przez czas trwania przywileju wypłacać się mająca, przez 10 lat, to jest do d. 28. marca 1855 subwencja przeznaczoną będzie na utworzyć się mający fundusz emerytury.

W r. 1846 hr. Skarbek ułożył projekt statutu — ale nastąpiły pamiętne wypadki polityczne w tym roku, później zgon hr. Skarbka w r. 1848 i statut nie mógł być przez Stany uznanym, a przez ówczesnego gubernatora potwierdzonym.

W r. 1855 tj. w czasie, kiedy namiestnictwo sprawowało kuratorję zakładu drohowyskiego, na podstawie podobno planu śp. hr. Skarbka, mimo oporu artystów, widzących w warunkach statutu już wówczas jasno cel fundatora chybiony, statut został wypracowany, potwierdzony, wszedł zaś w życie dopiero z dniem 1. kwietnia 1857 r.

Bardzo mało jednak przystąpiło członków, a ci nie widząc wobec ciągłych zmian przedsiębiorców, żadnych dla siebie korzyści, albo wycofali wkładki, albo też woleli je stracić, aniżeli dalej opłacać.

W roku 1869 wypracowała kuratorja łącznie z Wydziałem krajowym nowy statut, zapewne w celu uprzystępnienia warunków — tymczasem widzimy, że co złego było w dawniejszym, pozostało, a nawet w niektórych paragrafach jeszcze więcej unieprzystępniono korzystanie z zakładu emerytury.

Referent przedstawiał dalej stan obecny zakładu:

Kapitał zakładowy, powstały z owych 40.000 złr. m. k., z wkładek chwilowych członków, opłat od benefisów i występów gościnnych, wynosił w dniu 1. września b. r. w obligacjach galicyjskich kredytowych ziemskich 124.500 i w gotówce 977 złr. 24 ct.

Emeryturę pobierają: pani A. Aszpergerowa i p. W. Smochowski po 840 złr. rocznie — i to nie na podstawie statutu, ale na mocy uchwały sejmowej, uzyskaną z uwagi na rzeczywiste zasługi — w takiej ilości.

Nadto dwóch urzędników fundacji skarbkowskiej pobiera rocznie 300 i 200 złr. i koszta kancelaryjne.

Członków jest czterech, ale tylko jeden płaci, reszta zaś zalega ze znacznemi wkładkami, jak 739, 280 i 200 złr., a wezwani, wzbraniają się nawet w ratach uiścić, chyba w razie zmiany statutów.

I dlaczegoż to jest jeden tylko faktycznie członek, mimo, że każdy z pracowników tej sceny chciałby byt swój zabezpieczyć? Wszakże żaden artysta, w warunkach, w jakich scena polska pozostaje, przy szczupłych pensjach, a ogromnych wymogach sztuki, nie może odłożyć kapitału, któryby mu zabezpieczył spokojną starość. Wszakże każdy artysta polski, zagrożony w swej egzystencji, dla braku pola do pracy, niepewny jutra, powinienby pomyśleć o swej przyszłości.

Dlaczego? Dość przeczytać obecnie obowiązujący statut, aby przyjść do przekonania, że był on układany dla przedsiębiorstwa, a nie dla członków — i zauważyć, że przedsiębiorstwo i zarząd zakładu emerytury jeden i ten sam sprawował, aby pojąć, że artysta był zupełnie oddany samowoli tegoż.

A jednak, gdyby przedsiębiorstwo teatru prowadzone było przez instytucję, statut, mimo rażącej jednostronności i ograniczenia praw członków, jeszcze jakie takie przedstawiałby korzyści, ale będąc prywatnem przedsiębiorstwem, przy ciągłych zmianach dyrekcji, która dopiero od dwóch lat nieco się ustaliła — statut żadnych dla uprawnionych nie przedstawia widoków.

Tę jednostronność punkt za punktem wykazał referent, a nadto udowodnił brak znajomości tego rodzaju zakładów na wzajemności opartych — u twórców statutu. Rzeczywiście sam fundusz zakładowy nie jest jeszcze zakładem, ale tylko daje mu realną podstawę. Zakład zaś sam tworzą dopiero członkowie, a fundusze powstają z wkładek 5-procentowych od pensji, a 4-procentowych od innych dochodów.

Uzasadnił rażącą niesprawiedliwość w tem, że statut wyklucza zupełnie od udziału w zarządzie i kontroli całe grono członków, płacących tak wysokie wkładki, o nich bez nich decyduje, nie zasięgnąwszy nawet kompetentnego ich zdania.

Wykazał dosadnie niesprawiedliwość statutu który orzeka, że zmuszonemu po ustąpieniu ze sceny lwowskiej członkowi wszelkie poczynione wkładki emerytalne przepadają; przedstawił konieczność zmiany, aby członkowie zmuszeni do ustąpienia w skutek nie dających się usunąć nieporozumień z dyrekcją, mieli nadal prawo być członkami, byleby pracowali na scenie polskiej i wkładki nadal płacili.

Rzeczywiście, ten drakoński przepis statutu odstręcza głównie wszystkich od uczestnictwa i gdy ten szkopuł będzie usunięty, zakład z pewnością rozwijać się będzie i odpowie celowi.

Trudno nam wyliczyć wszystkie punkta, wykazane sprzeczności w statucie, które referent należycie wyjaśnił, powiemy tylko, że przedmiot został należycie wyczerpany.

Nakoniec w myśl wniosku referenta wybraną została komisja, której zadaniem będzie rozważenie i ostateczne wypracowanie projektu nowego statutu, z zasięgnięciem zdania ludzi fachowych i wniesienie tegoż projektu i petycji do Wydziału krajowego.

Do komisji tej wybrani zostali pp.: Tomaszewicz, Konarski, Terenkoczy, Ładnowski, Zboiński i Mikulski.

W ciągu dyskusji zabierali głos pp.: Ładnowski, Terenkoczy i Zboiński.

Wybrana komisja jest umocowaną przez ogół pracowników sceny do zastępstwa ich i działania w ich imieniu, oraz znoszenia się z władzami w celu przeprowadzenia zmiany statutu.

Gdyby starania te nie osiągnęły skutku, wniesioną będzie następnie petycja do Sejmu, w której należałoby już nie w tak oględnej formie wykazać to złe, które wbrew woli fundatora, nie dopuszcza aby zasłużeni w pracy na scenie ojczystej mieli zabezpieczoną starość i nie ginęli w nędzy! — Należałoby wykazać, że statut obecny z przyczyny swej jednostronności i pominięcia praw członków płacących wkładki — prawnie nie ma mocy obowiązującej.

A jeżeliby i te starania nie osiągnęły skutku, natenczas ogół pracowników sceny naszej zamierza utworzyć własne stowarzyszenie emerytalne, po ugruntowaniu którego dostatecznym kapitałem zakładowym, upomni się na drodze prawa, na podstawie aktu fundacyjnego i kontraktu pomiędzy stanami, a hr. Skarbkiem 14. listopada 1845 zawartego, w księdze dokumentów 204 na str. 443 na gmachu teatralnym zaintabulowanego, o fundusz emerytury, aby on był przeznaczony na cel zgodny z wolą fundatora — którym pośrednio był kraj.

Rzeczywiście czasby już był, aby upominania się ciągłe artystów, mające za sobą słuszność zupełną, Wydział krajowy, oraz kurator uwzględnił, a tym samym celowi fundatora odpowiedział.

Ostatnie wiadomości.

Według listów z Paryża do *Etoile Belge* eks-cesarzowa Eugenia bardzo jest niezadowolona z obrotu rzeczy we Francji i gorżko się uskarża, iż wyłudzono jej tyle pieniędzy na tak źle przeprowadzoną kampanię.

Dziennik *Bien Public* donosi z pewnego źródła, że Dufaure wzywany do Paryża dla udzielenia marszałkowi rady, a ewentualnie utworzenia nowego gabinetu, przybyć tam nie chciał, tłumacząc się tem, iż rady jego nie będą uwzględnione, więc nie ma czego fatygować się.

Paryski *Moniteur* doradza Mac-Mahonowi, by utworzenie nowego gabinetu zaproponował Gambecie dla spróbowania, czy większość republikańska może stać się większością rządową. *Soleil* natomiast donosi, że złożenie nowego gabinetu powierzone zostało panu Pouyer Quertier, który tam ma zostać ministrem finansów.

Daily Telegraph zaprzecza, jakoby Anglja badała usposobienie mocarstw w sprawie medjacji na podstawie stambulskich konferencyj.

Włoska gazeta urzędowa zawiadamia, że izba zwołana jest na 22. b. m.

Midhat pasza przybył do Rzymu.

Rząd moskiewski użył 2000 wagonów towarowych na baraki i ztąd to pochodzi brak wagonów.

Izby rumuńskie zwołane będą na 15. b. m. Bezzwłocznie potem z ich własnej inicjatywy postawiony będzie wniosek odroczenia posiedzeń na czas nieokreślony. Wniosek ten, przez rząd popierany, otrzyma prawdopodobnie większość.

Jenerał Kemball przydzielony do armji Muktara paszy badał wraz z dwoma adjutantami stan fortyfikacji Erzerum i jego żywności. Mówią, że Kemball oświadczyć miał, że Erzerum nie może się długo bronić.

Ze Sofji donoszą dnia 1. b. m., że na drodze między Plewną a Orhanie ciągle toczy się walka. Czewket pasza zajął dobrą pozycję na Karadja-Dagh. Posuwających się Moskali odparto i zadano im wielką klęskę. Gdy nadejdą dostateczne posiłki, będą się Turcy starali o odebranie Teliszu.

We czwartek i piątek bombardowano Ruszczuk bardzo silnie.

Książę Hassan objął komendę skombinowanego turecko-egipskiego oddziału, który ma przeciw Zimmermanowi operować.

Pasza, który z rozkazu sułtana badał stan rzeczy w przesmyku Szipka, już ztamtąd powrócił.

Z powodu posuwania się Moskali z Dobruczy, rozkazano wiceadmirałowi Hassanowi paszy, aby niepokoił brzegi Dobruczy i krążył między Suliną a Krymem.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Berlin 3. listopada. Rozkaz gabinetowy zarządza dla oficerów 8-dniową żałobę po zmarłym Wranglu.

Rzym 3. listopada. Dziennik urzędowy donosi o zwołaniu Izby na dzień 22. listopada.

Midhat pasza przybył do Rzymu. Papież ma się ciągle wcale dobrze.

Ostatnie telegramy.

Petersburg 4. listopada (Urzędowy.) Z Bogot 2. listopada telegrafują: Jenerał Karcow donosi, iż mocno oszańcowane Tetewen zdobyto, małe poniósłszy straty. Znaleziono tam wielkie zapasy żywności i amunicji. Ważny punkt, Dolny Dubnik, przeszedł bez walki w nasze ręce, gdy Turcy na zbliżanie się naszych wojsk 31. października wieczór cofnęli się do Plewny. Tegoż samego dnia posunęliśmy się jeszcze o dwie wiorsty ku Plewnie, i oszańcowujemy się w nowych pozycjach w kierunku ku Orhanie. Nasza piechota obsadziła Łukowicę, podczas gdy konnica dalej się posunęła. Czewket pasza cofnął się bez walki ku Orhanie.

Petersburg 5. listopada. (Urzędowy.) Z Medowan donoszą d. 3. bm., że 3 do 4 tysięcy Turków z działami górskiemi, uderzyło d. 2. bm. na pułk linjowy, stojący na pozycji Marjan powyżej Heleny, ale po trzechgodzinnej walce zostali odparci ze znacznemi stratami. Turcy mieli wielu rannych i zabitych. Pozostawili około 100 trupów. Straty Moskali nieznaczne (?)

Dnia 2. bm. jeden szwadron gwardyjskiego pułku dragonów, maszerując przez Komarewo, dotarł do Dżuralowa, zkąd wypływa rzeka Skit i starł się z Czerkiesami, którym odebrał 200 wozów i wiele bydła. Straty Moskali 2 ranionych.

Jenerał Czerewin na czele brygady kozaków kaukazkich, zajmując wieś Peczlarna na lewo od gościńca do Sofji prowadzącego, połączył się z piechotą jenerała Karzowa, która obsadziła Turski Izwor. Patrole jenerała Czerewina ścigając Turków przeszły wąwóz Jabłonicy.

Paryż 4. listopada. „Agence Havas" donosi, że we wtorek będzie ogłoszone ministerjum fachowe z Pouyer-Quertierem na czele jako prezydentem, a z Vogue'm jako ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 5. listopada. Do tej chwili są znane tylko nieliczne wybory rad jeneralnych. Broglie upadł przeciw bonapartyście Fouquet, a admirał Ronciére Noury nie utrzymał się przeciw kandydatowi republikańskiemu.

Telegramy zbożowe z dnia 3. listopada.
Wiedeń: pszenica zł. 10·95 —·—; żyto zł. 8·70 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 35·— —·—; — **Budapeszt:** pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·90; **Berlin:** Pszenica żółta na październik 212·50, żyto loco 000.00, okowita 48·50; **Szczecin:** pszenica na wrześ.-paź. —·—, rzepak na jesień —·—; **Paryż:** mąki 160 kilo 68·75.

Wiedeń, 5. listopada, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	214·90	Akcje kolei Kar.-Lud.	247·—
Anglo-Austr.	98·—	Połudn.	78·50
Unionsbank	—·—	Banku Fr. Austr.	—·—
Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·49½

Usposobienie: stałe, ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 3. listopada, 2 godz. 12 m.

Losy kredytowe	161·50	Ung. Staats-Obl. 1877	65·70
Akcje Węgier. Kred.	193·50	Galic. Indemnizacja	85·50
Ang.-Austr. B.	93·50	1864 Losy	134·50
Unionsbank	63·50	Siedmiogr. kolej	106·50
kolej Kar.-Lud.	247·50	Verkehrsbank	98·—
Północn.	191·50	Tureckie Losy	14·75
Połudn.	78·75	Węg.-Gal. kolej	100·—
Alfölds.	116·—	Baubank-Actien	—·—
Elżbiety	166·—	Staatsbahn	263·50
Lw.-Czer.	120·75	Bankverein	71·50
Węg. Pół.	111·50	Węgierskie Losy	79·—
Rudolfa	117·75	Reichsmark	58·35
Albrechts	—·—	Rossyjskie banknoty	1·15

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 3. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	64·10	Londyn	118·10
w sreb.	67·25	Srebro	104·80
Renta w złocie	74·85	20-frankówka	9·50
Losy pożycz. z r. 1860	110·75	Dukat ces. men.	5·63
Akcje banku narod.	837·—	100 marek niemiec.	58·30
Akcje banku kredyt.	214·75		

Berlin.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. listopada.

Hotel Europejski. F. br. Czupik i M. Haas z Wiednia.

Hotel Żorża. J. Jaruntowski z Załanowa, G. Heymos z Równi.

Hotel Angielski. H. Kruszewski z Chorobrowa, W. Wołodkiewicz z Brzozdowca, St. Prawecki z Brzeżan, M. Willig z Wiednia.

Hotel Langa. E. Thiel z Birmingham, E. Mermod z St-Croix, J. Irkowski z Pragi, J. Kubicki z Kamionki, J. Wanke z Brzeżan.

Hotel Warszawski. St. Golik z Tarnopola, T. Rozborski z Rustwa, F. Smalawski z Uherzec, J. A. Germann z Wiednia.

Hotel Kuhna. R. Koerber z Glinian, J. Hansberg z Starejsoli.

Hotel Krakowski. Dr. A. Zauderer z Brzeżan, J. Bittner z Sarnik.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).— Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany).— Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Dnia 3. listopada	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	248 50	246 25
Lw.-Czern. à 200 zł.	122 50	120 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241
Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 25	84 35
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	85 25	84 85
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 20	89 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 40	85 50
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	88 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 54
„ cesarski	5 67	5 58
20 frankówka	9 56	9 47
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 17	1 15
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 —	103 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	104 75	103 25
Wiedeń, 2. listopada.		
5% ujedn. dług państ. bank.	64 20	64 05
5% „ „ „ srebr.	67 25	67 05
Renta w złocie za 100 pap.	74 85	75 —
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	— —	104 50
5% „ „ czeskie	103 50	—
5% „ „ węgierskie	79 50	79 25
5% „ „ galicyjskie	86 25	85 50
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82
5% „ „ siedmiogr.	76 25	75 50
5 węg. poż. kol. 300fr. 120 zł.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 40	97 20
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	85 —	84 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	81 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	128	127 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	[illegible]02 —	299 —
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	111 —	110 50
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	120 75	120 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 25	133 75
„ prem. pożycz. węgier.	79 2[illegible]	78 75
„ Comorenle	26	25
„ Kredytowe	161 75	61 25
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	2[illegible] 25	28 75
„ hr. St-Genois	30 50	30 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 25	28 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	18 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	15 —	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	837	835
Zakładu kredytowego	213 70	212 40
Żeglugi par. na Dunaju	337	335
Kolei północ. Ferdynanda	1920	1915
„ rządowej fr. a.	262 75	262 25
„ zachod. c. Elżbiety	166 —	165 50
„ Południowej	76 75	76 25
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	112 —	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 —	116 50
„ Alföld. Fiumańskiej	116 50	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	104 25	103 75
„ Siedmiogrodzkiej	1[illegible]6 75	106 25
„ Cisańskiej	181 —	179 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	107 75	107 25
„ Franciszka-Józefa	131	130 50
Banku anglo-austrjac.	93 50	93 —
Zakładu kredyt. węgier.	193 —	192 75
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	—
„ galicyjsk. hipot.	— —	240 —
„ [illegible]	[illegible]	98 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 75	70 25
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 50
„ Emisja z r. 1867	— —	143 —
„ południow. 500 fr.	106 50	106 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł. w a. w srb. 5% za 100 zł.	100 40	100 10
Emisja II.	98 25	98 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 50
„ Emisja z r. 1867	74 50	73 25
„ Siedm. 200 zł. w.a.	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 65	5 64
„ dukat na wagę	5 66	5 65
20-frankówka	9 52	9 51
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 75	9 72
Srebro	104 90	104 80
Srebro kupony	— —	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 50	58 40
Rubel pap.	1 16	1 16

Warszawa, 31 paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 50
„ „ 2ej serji	— —	98 50
kupon	— —	142 %
„ „ nowe	— —	96
kupon	— —	177 %
„ likwidacyjne	85 50	84 —
kupon	— —	165 %
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	212 —
„ „ „ 1866	— —	108 —

Chustki zimowe, Pelerynki, i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

1210 4—0 (4)

Rękawiczki pragskie odszczególnione medalem na wystawie światowej, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Kokardki, Pończochy Skarpetki, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i cyratowe, Kołnierzyki, Manszety, Szczotki do włosów i sukień, Szczoteczki do zębów i do paznokci, Grzebienie do czesania, Podwiązki, Szelki, Portmonetki, Tytonierki, Karty do grania, marki preferansowe.

Wachlarze, Paski „Angot" z piór i drucika plecione, Grzebienie „Giraff" za włosy, Broszki, Kolczyki, Branzolety, Kolje, Medaliony, Diademy i wiele innej gustownej biżuterji francuskiej ze szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en jais, szpilki do krawatek, spinki do manszet, Deszczochrony od złr. 1·30 do 10. Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5. Ceratę amerykańską, Kalosze rosyjskie, Liberyjne guziki, galony, Rękawiczki itp.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

PROSZEK do desinfekcji

LÜDER & LEIDLOFF Następców w Berlinie,

jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi naukowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po **80 cnt. w. a.**

w aptece pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 we Lwowie. 29—0

Przewyborne przez **Suez** sprowadzone

HERBATY chińskie

po złr. 4·40, 3·60, 3, 2·50 i 1·60.

Wysiewki z herbaty

po złr. 1·10 i 1·40 za ½ kilo

1092 poleca handel 12—0

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Dr. LONGIN FEIGEL

mieszka przy ulicy Ossolińskich l. 10 (kamienica ks. A. Sapiehy, parter frontowy) i ordynuje od godz. 2.—4. po południn.

1700 2—3

(Specjalnie w chorobach uszych).

Ekonom kawaler w sile wieku, posiadający kilkuletnie doświadczenie przy gospodarstwie, poszukuje posady od 1. grudnia r. b. lub też i zaraz może objąć obowiązek. Odpowiada zaraz na listy zapytujące pod adresą: **E. B.** poczta Przemyśl. 1705 1—2

Handel towarów korzennych

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej — poleca:

MARONY włoskie,
MUSZTARDĘ kremską,
BRYNDZĘ jesienną, świeżą, wyśmienitą,
POWIDŁA węgierskie, słodziutkie,
MASŁO do kuchni,
MASŁO do chleba,
KAWIOR z Astrachanu,

po cenach najtańszych.

1377 6—0



Skład komisowy MEBLI ŻELAZNYCH

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej

A. KITSCHELTA Spadkobierców

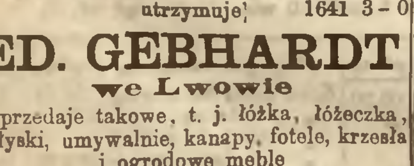
utrzymuje 1641 3—0

ED. GEBHARDT we Lwowie

i sprzedaje takowe, t. j. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble

po cenach fabrycznych.

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Choroby syfilityczne

czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. 1109 25—0

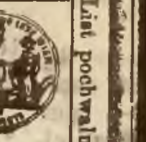
Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej), zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

Medal bronzowy na wystawie Rzeszowskiej w r. 1871.

Medal srebrny na wystawie Stanisławowskiej w r. 1875.

List pochwalny z wystawy Przemyskiej w roku 1870.





Fabryka powozów, wózków i sani Józefa Pawlika

w Przemyślu pod l. **61** przy moście,

poleca Szanownym Panom właścicielom dóbr, dzierżawcom itp.

swoje wyroby,

które podług najnowszych **fasonów**, wytrzymujących **konkurencję z wyrobami zagranicznemi,** a zadawalniających już od lat kilku odbiorców tak w okolicy jak i dalszych stronach, tem więcej, że je wykonuje po **najumiarkowańszych cenach** i z doborowych materjałów, których znaczne zapasy posiada, a dostarcza takowych i na obstalunki; posiada na składzie **wielki wybór gotowych wyrobów,** przyjmuje **w zamian** zużyte lub niedogodne wyroby i wykonuje **reparacje** takowych, tudzież odnawia po cenach przystępnych. 1079 13—0

Wozy gospodarskie i ciężarowe wyrabia tylko na obstalunki.

W. Pan L....d Ritter von H....ky w Z...i pod Lwowem.

Wzywam Pana niniejszem byś mi Pan w ciągu ośmiu dni zapłacił należność za dostarczone mu ubranie w wysokości 64 złr. 5 cnt.; w przeciwnym bowiem razie wezwanie niniejsze z wypisaniem całego pańskiego nazwiska powtórzę. 1709 1—3

Józef Thiele, w Bodenbach.

Po ś. p. **Magdalenie Stiller** pozostałe kosztowności ze złota, brylantów i smaragdów, oraz pereł prawdziwych, przeznaczone **na cele dobroczynne,** są z wolnej ręki do sprzedania w handlu Bonifacego Stillera. 1711 1—0

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

½ kilo zł. 1·20, najlep. zł. 1·50.

w głównym składzie

HERBATY Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

Medycyny i chirurgii

Dr. Jakób Bierer

lekarz kolejowy,

specjalista chorób skórnych i tajemniczych.

Mieszka teraz przy ulicy Jagiellońskiej (Jezuickiej) pod l. 18.

Ordynuje od g. 8.—9. z rana i od 3.—4. po południu.

Rządców,

ekonomów, leśniczych egzaminowanych, **gumiennych, Nauczycieli i guwernantek, bon, klucznic** i wszelkiej **służby** pokojowej i kuchennej z dobremi rekomendacjami, poleca i wysyła na prowincję **pod osobistą odpowiedzialnością Biuro wywiadowcze i ogłoszeń** 1624 6-10

J. POLINSKIEGO

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7.

Na sprzedaż z wyłączeniem pośredników

Majątek

w Stanisławowskiem, składający się z 3 folwarków, w bardzo dobrej ziemi, za 170.000 zł.— Adres pod lit. **A. B.** poczta Bursztyn. 1623 7-10

Wszystkie CZASOPISMA

są zawsze do nabycia u

kolportera w Stanisławowie,

który się poleca łaskawym względom

1015 37—0 **Paternowski.**

Najlepsze krople przeciw bolu zębom

ANTIODONTALGINA J. W. BECK,

krople te usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też fluksje. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.

Balsam przeciw reumatyzmowi, jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.

Pomada na piegi usuwa nietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie, w Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1323 10—0

Z gumi i pęcherza prezerwatywa.

Rozsyła za pobraniem pocztowem i dyskrecją tuzin od 2 do 6 zł.

J. N. SCHMEIDLER,

fabryka gumi, Wiedeń, VII. powiat, Stiftgasse Nr. 19. 1022 45—0



SKŁAD KAPELUSZY i obówia filcowego



ANTONIEGO MÜLLERA

we Lwowie ulica Halicka l. 17,

poleca na jesień i zimę:

Kapelusze filcowe męskie i dla chłopczyków.
Kapelusze sukienne do polowania w różnych kolorach.
Kapelusze składane (chapeau claque) tybetowe i jedwabne.
Cylindry najnowszego fasonu.
Czapki filcowe, sukienne i barankowe w różnych formach.
Buty filcowe wysokie do polowania.
Buciki (sztyflety) skórzane wewnątrz filcem wykładane.
Buciki damskie i dla dziewczątek, filcowe.
Papucie filcowe wysokie do polowania.
Papucie damskie, męskie i dziecinne.
Pantofle filcowe z podeszwami skórzanemi i filcowemi.
Pantofelki damskie filcowe z kokardkami.
Kalosze filcowe i gutaperkowe.
Kamasze męskie skórzane i filcowe.
Skarpetki filcowe i podeszwy zdrowia.
Kaftaniki wełniane, bawełniane, jedwabne i siatkowe.
Koszule flanelowe i spodnie trykotowe.
Kamizelki włóczkowe i kurtki filcowe do polowania.
Pończochy myśliwskie i skarpetki flanelowe i wełniane.
Ogrzewacze żołądka, pulsów i łydek.
Koszule męskie białe i kolorowe.
Kołnierzyki i mankiety najnowszego kroju.
Krawatki męskie czarne i kolorowe.
Rękawiczki męskie glace, irchowe i barankiem podszyte.
Szelki, chustki jedwabne i spinki.
Płaszcze gutaperkowe angielskie.
Parasole jedwabne i alpakowe.
Kufry, torby i pudełka na kapelusze. 1666 4—0

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ogłoszenie.

Obora zarodowa w Dublanach ma na sprzedaż:

a) 5 krów rasy holenderskiej,
b) 2 buhajki ddto ddto
c) 1 jałówkę ddto ddto
d) 2 barany i kilkadziesiąt sztuk matek rasy Negretti.

Bliższa wiadomość na miejscu w Dublanach lub w kancelarji Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów, 29. października 1877.

1713 1—2

Piękna realność

z dużym placem frontowym do budowania i obszernym fruktowym i jarzynowym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Z ceny kupna może zostać przy gruncie 3000 zł. — Wiadomość w Admin. „Dzien. Pol." 1054 83—0

KAWA i CUKIER

najtaniej i w najlepszych gatunkach

we Lwowie w handlach

Wilhelma lub Juliusza ADAMA

przy placu Marjackim pod l. 10 i w Głównym Rynku pod l. 30.

1096 21—0

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 95 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundussowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1081 95—0

Dobra Zagrobela

graniczące z miastem Tarnopolem są na 9 lat poczynając od 1. maja 1878 wraz z propinacją, gorzelnią, browarem i młynem do wydzierżawienia.

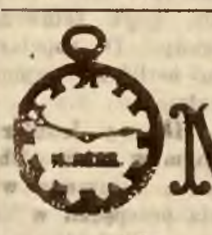
Folwark Zagrobela składa się z ornej ziemi, łąk itd. itd. razem 917 morgów 720 □ sążni, folwark Janówka zaś 386 morgów 301 □ sążni.

Bliższych objaśnień i warunków dzierżawy udziela na miejscu zastępca dworu Wny Józef Hoszowski.

Oferty na te dobra lub pojedyncze folwarki opatrzone w 10% wadjum przyjmuje do 30. listopada 1877 pełnomocnik księcia Radziwiłła Wny Dr. Klemens Raczyński adwokat w Wiedniu I. Schottenbastei 4

Pośrednicy wykluczeni. 1710 1—3

Znaczny od wielu lat renomowany



Skład zegarów M. HERZA,

zegarmistrza

w Wiedniu, Stephansplatz 6,

na zewnętrznej stronie Zwettelhof, 1039 19—24

Filia: Kaerntnerstrasse 36,

poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju dobrze uregulowanych zegarków z roczną gwarancją według cennika

Prawdziwe srebrne zegarki:	złr.			*Prawdziwe złote zegarki:*	złr.		
Srebrny cylinder	10	12	13	Złoty dam. zeg. o 4 i 8 rubin.	24	27	36
„ cyl. ze szkłem kryszt.	13	15	17	„ dtto emaljowany	28	32	40
„ cyl. z podw. kopertą	16	17	18	„ damski zegarek o podwójnej kopercie	36	40	48
Srebrny ankier	16	18	20	„ damski ankier	40	45	50
„ z podwójną kopertą	18	20	24	„ dam. ankier z pod. kop.	50	55	60
Sreb. złocony zegarek damski	14	16	18	„ męski cylinder	30	32	35
Srebrny remontoar od uszka nakręcający się	20	24	30	„ męski o 15 rubinach	35	40	45
Sreb. remontoar z podwójną kopertą	30	35	40	„ ankier z podw. kopertą	50	60	70
Sreb. remontoar dla wojskow.	36	40	45	„ damski remontoar	42	48	60
Remontoar w kopercie ze złota talmi	12	15	17	„ dtto z podw. kopertą	70	90	100
				„ męski remontoar	55	70	120
				„ dtto z podwój. kopertą	75	100	150

Srebrne łańcuszki do zegarków złr. 2·50 do 12, złote łańcuszki złr. 18 do 100.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z dwuletnią gwarancją.

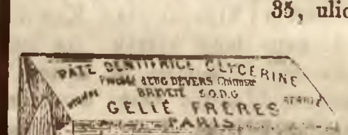
Nakręcające się codziennie 10, 12, 14 złr.
„ „ co ośm dni 16, 20, 25 „
Wydzwaniające godz. i pół g. 28, 30, 35 „
„ ćwierćgodziny 46, 50, 65 „
Budziki z zegarem 6, 7, 8 złr.
Budziki zapalające świecę 9 złr.

Miesięczne regulatory 30, 32, 35, 40 złr
Opakowanie zegarów pendul. 1·50, 2 „
Zegary ramowe 6, 8, 10, 12 złr.
Zegary z kukułką 10, 12, 15 złr.
Zegary podróżne z repetycją i budzikiem 30, 35 złr.

Reparacje najstaranniej uskuteczniają się, polecenia z prowincji za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywają się punktualnie. Przyjmują się zegary na wymianę. Niepodobające się odmieniają.

PERFUMERJA GELLÉ Bracia

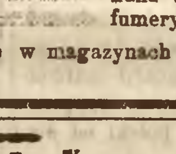
35, ulica d'Argont, w Paryżu.



Pasta glycerynowa do zębów, wynalazku Eug. Devers, znakomitego chemika, uwieńczonego nagrodami szkoły farmaceutycznej w Paryżu.

Najlepszy środek do zębów, a przystępny dla kieszeni każdego. Ten jedyny produkt przekona wszystkich o doskonałości wytworów perfumeryjnych na glycerynie tegoż wynalazcy.

We Lwowie w magazynach pp. Mikolascha, Kamila Strzyżowskiego i K. Bayera i Leona. 1010 9—12

C. k. uprzyw. kolej gal.  Karola-Ludwika.

L. 8936 ex 1877. 1712 1—2

OBWIESZCZENIE.

Taryfy specjalne dla transportu **zboża**, ziarn strączkowych, nasion olejnych i t. p. i próżnych worków między stacjami kolei **Odeskiej**, dalej: stacjami austrjackiemi i północno-niemieckiemi z dnia 1. Września st. st. / 13. Września st. n. 1876 r.; dalej między stacjami bawarskiemi, wirtembergskiemi, badeńskiemi, heskiemi, reńskiemi i szwajcarskiemi z dnia 20. Sierpnia st. st. / 1. Września st. n. 1875 r. **tracą ważność z dniem 1. Listopada wedle kalendarza rosyjskiego.**

Odpowiednio do tego pomienione frachty, począwszy od dnia tego, wysyłane będą ze stacyj kolei Odeskiej w ruchu lokalnym do Podwołoczysk, ewentualnie: w ruchu związkowym południowo-rosyjsko-austrjackim.

Wiedeń, dnia 30. Października 1877 r.

Generalna Dyrekcja.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w KRAKOWIE,

wydaje

Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ „ w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Zakład Kredytowy w myśl §. 5. swych Statutów, nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa, służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecanych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 roku, Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10; oraz
w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der nieder österreich. Escompte Gesellschaft, Wien, Kärntnerstrasse Nr. 9.
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w **Ołomuńcu:** u A. O. Lederer.
w **Bernie:** w Kantorze Laur Herber.
w **Gracu:** w kantorze O. Pruckmayer & Comp. 1003 18—?
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3, 11101 13—0

przyjmuje

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.